



**PŁOMYKI PAMIĘCI
ZAPŁONĘŁY NA
DAWNYM CMENTARZU
POLSKIM W WINNICY**

s. 6



**O MICIE KRESÓW NA
MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI
KRESOWEJ W BYTOMIU**

s. 12



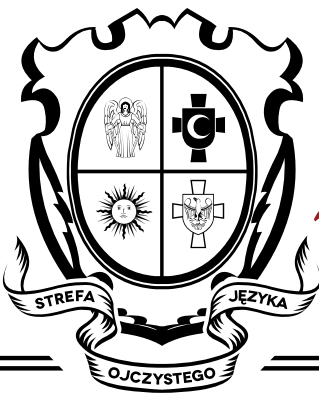
**POWRÓT
DO "MAŁEJ OJCZYZNY"
JANA OLIZARA**

s.19

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Listopad 2015 nr 11 (40)



We Lwowie wreszcie powstanie Dom Polski

W ceremonii wmurowania kamienia węgielnego pod siedzibę nowej polskiej placówki wziął udział były już minister spraw zagranicznych RP Grzegorz Schetyna oraz szef gabinetu prezydenta Andrzeja Dudy Adam Kwiatkowski.

Dom Polski, a właściwie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego – Dom Polski, powstanie przy ulicy Szewczenki we Lwowie. Na działce, którą władze Lwowa przekazały Federacji Organizacji Polskiej na Ukrainie, znajdują się zabudowania, które zostaną zmodernizowane i dostosowane do potrzeb polskiej mniejszości miasta.

– Na ten uroczysty moment lwowscy Polacy czekali ponad 20 lat. Ten dom będzie symbolem naszej stałej tu obecności – podkreśliła podczas ceremonii prezes FOP Emilia Chmielowa.

Z okazji wmurowania kamienia węgielnego list gratulacyjny wysłał prezydent Polski Andrzej Duda. „Odkąd istnieje niepodległa Ukraina, odkąd mieszkający tu Polacy zyskali możliwość korzystania z wolności aktywnego zaistnienia w rodzącym się społeczeństwie obywatelskim, rosły państwa nadzieje i oczekiwania, aby mieć we Lwowie własną siedzibę. Dziękuję państwu za przywiązanie do polskości, za postawę publicznej służby i za osobiste zaangażowanie, aby Dom Polski we Lwowie mógł powstać” napisał.



Przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Oleksander Ganaszczyn wmurowuje cegłę pod Dom Polski we Lwowie. W ceremonii wzięli udział były już minister spraw zagranicznych RP Grzegorz Schetyna, szef gabinetu prezydenta RP Adam Kwiatkowski oraz Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Jak czytamy w portalu w polityce.pl, w latach 2013-2014 polskie MSZ przekazało na adaptację terenu przy ul. Szewczenki ok. miliona zł. W tym roku na prace remontowe i budowlane zostanie wyasygnowanych niemal 4 mln zł. Ponieważ placówka we Lwowie nie ma moż-

liwości samodzielnego finansowania się, będzie utrzymywana przez MSZ oraz polskie instytucje pozarządowe.

Dom Polski ma przede wszystkim prowadzić działalność kulturalną i edukacyjną, krzewić polskość wśród ponad 20 tys. mieszkańców

Lwowa, którzy mają polskie pochodzenie, oraz organizować zajęcia z języka polskiego.

Goście z Polski oraz przedstawiciele lokalnych władz: burmistrz Lwowa Andrij Sadowyj, przewodniczący Rady Obwodowej Petro Kołodij i Administracji Obwodowej

Oleg Syniutka, złożyli kwiaty na Cmentarzu Łyczakowskim. Z okazji wmurowania aktu erekcyjnego pod fundamenty Domu Polskiego we Lwowie odbył się koncert w Narodowym Teatrze Opery i Baletu im. Kruszelnickiej.

Igor Gałuszczyk, Lwów

Historia Kartą spisana, czyli kto dostaje ten dokument

Kartę Polaka, unikatowy w dziejach państwa polskiego dokument, otrzymało już ponad 150 tys. rodaków w wielu krajach świata.

W kwietniu tego roku minęło 8 lat od momentu wprowadzenia w życie Ustawy o Karcie Polaka. To wystarczający czas, by pokusić się o podsumowanie realizacji tej ustawy i refleksję nad jej funkcjonowaniem oraz wprowadzeniem ewentualnych zmian.

Fundacja Wolność i Demokracja prowadzi obecnie projekt „Historia Kartą spisana. Podsumowanie realizacji Ustawy o Karcie Polaka”, finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.”. Ma on na celu zbadanie stanu realizacji Ustawy o Karcie Polaka oraz zebranie informacji na temat osób mających ten dokument na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie. Inicjatorem pro-

jektu jest poseł Michał Dworczyk, do niedawna prezes Fundacji WiD, a także jeden z autorów Ustawy o Karcie Polaka.

W ramach projektu przeprowadzono ok. 500 ankiet wśród posiadaczy Karty w kilkudziesięciu miejscowościach Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy. Przeprowadzone badania pozwoliły zebrać materiał m.in. na temat: kim są osoby mające Kartę Polaka, jakie są ich historie, na podstawie jakich dokumentów

najczęściej potwierdzają swoje polskie korzenie, co jest głównym powodem ubiegania się o Kartę. Realizatorzy projektu zwrócili się o informacje również do polskich urzędów państwowych, zajmujących się tą problematyką. Projekt zakończy się konferencją naukową, na której przedstawione zostaną rekomendacje do nowelizacji Ustawy o Karcie Polaka, oraz publikacją.

Dlatego zwracamy się do państwa z prośbą o nadesłanie swoich

wspomnień związanych z Kartą Polaka, propozycji zmian w Ustawie, kopii dokumentów, które posłużyły państwu do otrzymania Karty. Chcemy bowiem, aby państwa opinie i uwagi mogły służyć za podstawę do ewentualnych modyfikacji zasad przyznawania Karty Polaka.

Informację prosimy przysyłać na adres redakcji lub adres e-mail Fundacji: oswiata@wid.org.pl

Na podstawie informacji Fundacji Wolność i Demokracja



Rosja nakłada embargo na żywność z Ukrainy

Kreml zdecydował się na wprowadzenie embargo na ukraińskie artykuły żywnościowe od 1 stycznia 2016 roku. – Skoro Ukraina przyłączyła się do sankcji gospodarczych i finansowych wobec Rosji, my też podjęliśmy decyzję o wprowadzeniu bariery ochronnej w postaci embargo – powiedział rosyjski minister gospodarki Aleksiej Ulukajew.

Zakaz importu żywności z Ukrainy Rosja motywuje obawami, że po wejściu w życie gospodarczej części umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE Rosję zaleje niekontrolowana fala towarów z Unii.

1 stycznia 2016 roku mija termin odroczenia (na żądanie Rosji) wejścia w życie handlowej części umowy Ukraina-UE. Tym samym wiele grup towarów z europejskiego importu – od żywności do sprzętu komputerowego, RTV i AGD, stanie o kilkanaście procent.



Małe zainteresowanie II turą wyborów samorządowych

Druga tura głosowania na merów, która odbyła się 15 listopada w miastach, gdzie liczba mieszkańców przekracza 90 tys. (takich miast jest 29), a gdzie poparcie dla kandydata w I turze nie przekroczyło 50 proc., nie przyniosła niespodzianek.

W Kijowie zwyciężył Witalij Kliczko, we Lwowie – wieloletni burmistrz Andrij Sadowyj. W Żytomierzu Lubow Cymbaluk przegrała z Suchomłynem, w Winnicy przedstawicielka sił Majdanu Szezerbakiwska – z pozapartyjnym Sergijem Morgunowem. Na wschodzie do władzy wróciło kilku przedstawicieli byłej Partii Regionów, dziś Bloku Opozycyjnego.



Amerykanie przekazali Ukraińcom radary

Wojskowe radary zamontowane na samochodach Humvee drogą powietrzną zostały dostarczone do Lwowa. Petro Poroszenko osobiście uczestniczył w przekazaniu amerykańskiego sprzętu ukraińskiej armii.

Mobilne radary AN/TPQ-36, które są w stanie bardzo precyzyjnie zlokalizować miejsce, skąd

prowadzony jest ostrzał i śledzić jednocześnie 10 wyrzutni rakiet lub czołgów, już niedługo znajdą się na wschodzie Ukrainy. Dane z radarów będą w razie potrzeby przekazywane Specjalnej Misji Monitorującej OBWE lub innym międzynarodowym instytucjom na dowód użycia przez terrorystów zabronionej w porozumieniu mińskim broni. Z takiego sprzętu korzystają armie USA, Australii, Turcji i Portugalii.

Nieznana jest dokładna liczba AN/TPQ-36 przekazanych Ukrainie. Prezydent Poroszenko podziękował Barackowi Obamie za pomoc militarną i zaprosił amerykańskich instruktorów, by przeszkolili ukraińskich żołnierzy w zakresie obsługi tego zaawansowanego technicznie sprzętu.

Wartość przekazanych Ukrainie radarów jest szacowana na ponad 250 mln USD.



Deportacja Tatarów krymskich uznana za ludobójstwo

12 listopada Rada Najwyższa uchwaliła ustawę określającą wysiedlenie Tatarów krymskich w 1944 roku przez władzę komunistyczną mianem ludobójstwa i nazywającą dzisiejszą politykę Rosyjskiej Federacji wobec krymskotatarskiej mniejszości na Krymie polityką zaprzeczającą etnicznej i kulturowej tożsamości i samookreślania grupy (etnocydem). Za ustawą głosowało 245 deputowanych.

„Systematyczna presja na naród krymskotatarski, represje wobec obywateli Ukrainy, którzy są z pochodzenia Tatarami krymskimi, na półwyspie, prześladowania z powodów etnicznych i politycznych Medżlisu i Kurułtaju (organizacji zrzeszających krymskich Tatarów) ze strony rosyjskich organów państwowych od początku tymczasowej okupacji Krymu, są świadomą polityką etnocydu krymskotatarskiego narodu” – napisano w ustawie.



W Chmielnickim mało płacą

W ogólnopanstwowym rankingu średnich płac obwód chmielnicki zajmuje dopiero 20. miejsce. Prawie 15 proc. pracowników dostaje ustawowo minimalną pensję 1378 hrywien miesięcznie (239 zł), natomiast średnie wynagrodzenie w skali obwodu wynosi 3440 hrywien (598 zł).



Deputowana Złata Ogniewicz zrzekła się mandatu

Zasiadająca w Radzie Najwyższej Złata Ogniewicz z Radykalnej Partii Oleha Laszki ogłosiła z trybuny parlamentarnej, że zrzeka się mandatu.

– Szłam do parlamentu nie po przywileje. Szłam jako obywatel, który widzi nową drogę Ukrainy. Natomiast obserwuję brak kultury, który prowadzi do manipulowania świadomością narodu – powiedziała 10 października podczas posiedzenia Rady Najwyższej.

Złata Ogniewicz jest znaną wokalistką, która reprezentowała Ukrainę na Eurowizji w 2013 roku. W Radzie Najwyższej była przewodniczącą podkomisji ds. działalności artystycznej, sztuki i polityki kulturalno-oświatowej.



Nord Stream 2 pozbawi Ukrainę 2,2 mld dolarów rocznie

– Rurociąg Nord Stream 2, który ma zwiększyć dostawy rosyjskiego gazu do Niemiec, może pozbawić Ukrainę opłat tranzytowych. Jest też sprzeczny z celami Unii Europejskiej, która dąży do zmniejszenia swojej zależności energetycznej od Rosji – ostrzegła Robin Dunnigan, zastępczyni sekretarza stanu USA ds. dyplomacji energetycznej.

Po aneksji Krymu przez Moskwę Unia Europejska stara się pomagać Ukrainie. Bruksela chce m.in. wzmocnić więzy energetyczne z Kijowem po tym, jak Rosja zagroziła, że przestanie dostarczać gaz przez terytorium swojego zachodniego sąsiada.

– Trzeba zapytać, dlaczego z jednej strony wspieramy Ukrainę, a z drugiej ją dusimy? – powiedziała Dunnigan. – Odcięcie całego tranzytu gazu przez Ukrainę pozbawiłoby ją 2,2 mld dolarów rocznych przychodów.

Rosyjski Gazprom już wysłał gaz do Niemiec przez Bałtyk rurociągiem Nord Stream. Planowany Nord Stream 2 podwoiłby transfer surowca do 110 mld metrów sześć. rocznie.

Chmielniczanie będą oglądać opery

Na razie nie jest planowana budowa nowego przybytku kultury. Opery i operetki staną się integralną częścią repertuaru Chmielnickiej Filharmonii Obwodowej. Podolska Opera i Filharmonia zacznie funkcjonować od następnym roku.

– Chcemy, żeby opery stały się integralną częścią repertuaru filharmonii. Przecież w czasach dominacji rynku musimy być konkurencyjni, musimy wcielać w życie twórcze idee, tym bardziej, że ma kto to robić – tłumaczy dyrektor chmielnickiej filharmonii Aleksandr Drahan.

Według słów dyrektora, stworzenie sceny operowej w gmachu filharmonii nie wymaga dodatkowych wydatków z budżetu. Należy tylko wprowadzić zmiany w statucie filharmonii, a to można zrobić na poziomie rady obwodowej w uzgodnieniu z Ministerstwem Kultury. Pomysł stworzenia opery z pewnością przypadnie do gustu mieszkańcom Chmielnickiego.

– Trzy lata temu w naszej filharmonii wystawiono operę „Zaporozec za Dunajem”, sala była pełna. A na „Toskę”, arcydzieło światowego teatru muzycznego, graną niedawno, nie dostali się wszyscy chętni, bilety zostały wyprzedane bardzo szybko – opowiada Aleksandr Drahan. – Na pewno ją powtórzymy.



Jest nowy ambasador RP w Kijowie

Były rzecznik polskiego MSZ Marcin Wojciechowski został mianowany ambasadorem RP na Ukrainie.

Funkcję rzecznika resortu spraw zagranicznych Wojciechowski pełnił od września 2013 roku. Wcześniej pracował jako dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Jest autorem wielu tekstów o relacjach polsko-ukraińskich, w 2010 otrzymał nagrodę Pojednania Polsko-Ukraińskiego.

Nowy ambasador mówi w językach angielskim, francuskim, rosyjskim i ukraińskim. Razem z żoną wychowują trzy córki.



Ukraina będzie produkować w Tajlandii sprzęt wojskowy

Podczas międzynarodowej wystawy uzbrojenia Defense & Security – 2015 w Bangkoku delegacja ukraińska podpisała umowę z Tajlandią na wspólną produkcję nowoczesnego transportera opancerzonego na bazie BTR-3.

Ukrainę reprezentował minister obrony Stepan Połtorak, pierwszy zastępca sekretarza bezpieczeństwa narodowego i obrony Oleg Gładkowskij, prezes państwowego koncernu Ukroboronprom Roman Romanow oraz dyrektor generalny Ukrspeceksportu Pawło Bukin.

Umowa przewiduje lokalizację produkcji zmodernizowanych BTR-3 na terenie Królestwa Tajlandii. To państwo już dziś importuje ukraińskie czołgi oraz inne pojazdy wojskowe.



Światelko pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego

1 listopada Polacy z wielu miast Ukrainy i z Polski zapalili znicze na prawie wszystkich grobach znajdujących się na jednej z najsłynniejszych polskich nekropolii na Kresach. Byli wśród nich studenci, uczniowie polskich szkół we Lwowie, harcerze, członkowie polskich organizacji, ludzie mediów oraz przedstawiciele Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków.

Głównym organizatorem akcji „Światelko pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego” był Konsulat Generalny RP we Lwowie. Pracownicy konsulatu uznali za swój obowiązek oddanie szacunku zmarłym Polakom, Ormianom, Żydom i Ukraińcom, którzy przez wieki budowali i kształtowali Lwów.

Pomysł akcji „Światelko pamięci” pojawił się w 2003 roku w środowisku polskich mediów we Lwowie. Chodziło wtedy o upamiętnienie w Dniu Wszystkich Świętych wybitnych postaci kultury i sztuki, których szczątki spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim.



Przemysł i Lwów połączy szynobus

Bydgoskie szynobusy Pesa od 19 grudnia ruszą w trasę Przemysł-Lwów-Przemysł. To jednostki zakupione przez Koleje Ukrainie (Ukrzaliznycia).

Nowy kurs uruchamia spółka PKP Intercity we współpracy z Ukrzaliznycią. Niewielki szynobus na 91 miejsc będzie miał kategorię międzynarodowego pociągu pośpiesznego. Wyjeżdżając z Dworca Głównego we Lwowie o godz. 8.10 czasu ukraińskiego, dotrze do Przemysła o godz. 9.48. W drogę powrotną pociąg odjedzie o godz. 17.50, by być we Lwowie o 21.25. Jedyne postój pośredni szynobusa wyznaczono na stacji Mościska II.

Obchody Święta Niepodległości Polski w Winnicy

Orderami i honorowymi medalami RP wyróżniono trzech przedstawicieli duchowieństwa rzymskokatolickiego i honorowego prezesa Konfederacji Polaków Podola Jana Glińczewskiego.

Z okazji Święta Niepodległości Polski Konsulat Generalny RP w Winnicy zaprosił 7 listopada do restauracji Welur prezesów organizacji polskich z Podola, Wołynia i Bukowiny, duchowieństwo, przedstawicieli ukraińskich władz wszystkich szczebli oraz konsula generalnego Rumunii w Czerniowcach Eleonora Mołdowana.

Uroczystość uświetnił występ chóru Sursum Corda z Kamieńca Podolskiego, który zaśpiewał „Rotę”, „O, mój rozmarynie”, „Wojenko, wojenko” oraz ukraińskie pieśni patriotyczne.

Imprezę poprowadził konsul generalny Tomasz Olejniczak. Ze względu na charakter spotkania najpierw wykonano „Mazurek Dą-



Odznaczeni nagrodami RP (od prawej) - biskup Leon Dubrawski, ks. Alojzy Kosobucki z Kamieńca Podolskiego, ks. Adam Przywuski z Latyczowa oraz honorowy prezes Konfederacji Polaków Podola Jan Glińczewski

browskiego”, a dopiero po nim hymn ukraiński.

Konsul przekazywał mikrofon kolejnym występującym. Głos zabrali przedstawicielka konsulatu

rumuńskiego, przewodniczący winnickiej i chmielnickiej Administracji Obwodowych, gość z województwa świętokrzyskiego oraz biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski.

– Nas dużo więcej łączy, niż dzieli. Nas jednoczy mentalność i wspólna historia – powiedział przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Walerij Korowij.

– Trzeba być patriotą swojego kraju nie tylko w słowach, lecz potwierdzić swój patriotyzm czynami – podkreślał bp Leon, dziękując za honorowe odznaczenie państwowe RP, wręczone mu przez konsula Olejniczaka. Oprócz biskupa medalami zostali uhonorowani ks. Alojzy Kosobucki z Kamieńca Podolskiego, ks. Adam Przywuski z Latyczowa oraz Jan Glińczewski.

Po części oficjalnej biskup Dubrawski pobłogosławił jedzenie, po czym konsul generalny zaprosił wszystkich na poczęstunek.

Przyjęcie z okazji Święta Niepodległości Polski zostało zorganizowane z dużą klasą i elegancją. Konsul generalny już zapowiedział, że na tradycyjne Spotkanie Wigilijne zostanie zaproszone znacznie szersze grono publiczności polskiego pochodzenia i że akcent zostanie położony na promowanie przede wszystkim lokalnych polskich zespołów z obwodów żytomierskiego, winnickiego, chmielnickiego i żytomierskiego, których poziom artystyczny jest równie wysoki, jak gości z Polski.

Słowo Polskie

Wiceprezes IPN: Teraz jest najlepszy czas na dialog

4 listopada w Ukraińskim Centrum Kryzysowym w Kijowie odbyły się pierwsze obrady Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków poświęconego trudnej historii obu krajów w latach 1939-1947.

Forum zostało zorganizowane przez polski Instytut Pamięci Narodowej i ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Dialog historyków z obydwu IPN wznowiono po siedmioletniej przerwie. Na pierwszym spotkaniu obie strony ustaliły, że w Forum będzie uczestniczyło po sześciu historyków z Polski i Ukrainy, będą się spotykać dwa razy w roku na przemian w obu krajach, omawiać po dwa tematy przygotowane przez polskich i ukraińskich historyków, a efekty tych spotkań (referaty i przebieg dyskusji) zostaną opublikowane na stronach internetowych obu Instytutów i w specjalnej co-roczonej publikacji. Zakres chronologiczny prac Forum obejmie lata 1939-1947.

– Spraw do dyskusji uzbierało się bardzo dużo, bowiem przez długi czas nie prowadziliśmy dialogu na takim poziomie – podkreślił wiceprezes polskiego IPN Paweł Ukielski. – Dzisiaj wielu Polaków kibicuje narodowi ukraińskiemu,



Spotkanie polskich i ukraińskich historyków w Kijowie

walczącemu o swoje terytorium, dlatego wspólny dialog na temat spraw trudnych jest jak najbardziej na czasie. Bardziej sprzyjających warunków możemy w przyszłości nie mieć.

– Instrumentem do porozumienia może być wyłącznie profesjonalny dialog historyków – ocenił z kolei prezes ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodmyr Wiatrowicz. – Dlatego należy unikać apeli politycznych, a zbadanie trudnych stosunków w przeszłości powierzyć ekspertom z Polski i Ukrainy. Celem pracy Forum jest zapobieganie powtórzenia konfliktów w przyszłości.

4 listopada prof. Jan Pisuliński (polski IPN) wygłosił referat „Przegląd polskich badań dotyczących stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939-1947”, a prof. Leonid Zaskilniak (ukraiński IPN) – „Inwentarz problemów wspólnej historii XX wieku”.

Następne spotkanie poświęcone działalności polskiego i ukraińskiego podziemia na terenie II RP jest zaplanowane na marzec następnego roku. Z kolei w październiku 2016 roku polscy i ukraińscy historycy będą dyskutowali na temat zbrodni wołyńskiej w latach 1943-1944.

Redakcja

WiD wydał pierwszą książkę do nauki polskiego

Najnowszy podręcznik do nauki języka polskiego otrzymał akceptację ukraińskiego resortu oświaty i wkrótce trafi do nauczycieli pracujących na Ukrainie.

Z inicjatywy Fundacji Wolność i Demokracja została wydana książka do nauki języka polskiego dla dzieci na Ukrainie. „Raz, dwa, trzy i po polsku mówisz Ty! Podręcznik do nauki języka polskiego dla dzieci na Ukrainie” to nowoczesne kompendium, które opracowali wykładowcy i lektorzy związani z Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, najstarszym w Polsce ośrodkiem nauczania języka polskiego i kultury polskiej dla obcokrajowców.

Autorkami są: Katarzyna Kołak, Małgorzata Malinowska, Anna Rabczuk, Dorota Zackiewicz. Redaktorem metodycznym i programowym: Piotr Kajak. Za ilustracje i szatę graficzną odpowiada Marta Zabłocka.

Podręcznik wydały wspólnym nakładem sił Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacja Wolność i Demokracja oraz Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” UW, przy współ-



Okładka nowego podręcznika do nauki polskiego

pracy z Centrum Metodycznym w Drohobyczu.

Książka uzyskała akceptację Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy i tym samym może być oficjalnie wykorzystywana w szkolnictwie polonijnym na Ukrainie.

Egzemplarze papierowe pierwszego tomu podręcznika, zgodnie z wytycznymi MSZ, dzięki staraniom Fundacji WiD już wkrótce trafią do nauczycieli pracujących na Ukrainie. Za kilka tygodni ukaże się drugi tom podręcznika oraz towarzyszące mu materiały uzupełniające.

Słowo Polskie, na podstawie informacji WiD



Konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak oraz prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur przywitali publiczność

Dzień Niepodległości w katedrze św. Zofii

W przededniu Święta Niepodległości Polski 10 listopada Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie razem z Kapelanią Polską na Żytomierszczyźnie zorganizowali uroczyste obchody w katedrze św. Zofii w Żytomierzu.

Uroczystość objęli swoim patronatem konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak i p.o. prezydenta miasta Żytomierza Lubow W. Cymbaluk. Mszę świętą sprawował kapelan Polaków na Żytomierszczyźnie ks. Jarosław Giżycki, chrystusowiec. Do Żytomierza przybyli honorowi goście: konsul Tomasz Olejniczak, konsul Krzysztof Rosiński, w imieniu władz państwowych obwodu żytomierskiego Oleksander Piwoński i prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur.

Po mszy świętej polscy artyści z Żytomierza przedstawili program poetycko-muzyczny. Występowały m.in. zespoły dziecięce Dzwoneczki i ModernPol, wokalistki Katarzyna Bakalczuk i Iryna Nawojewa, zespół Malwy. Na mszy świętej wszyscy modlili się o pokój dla Polski i dla Ukrainy.

Katedra żytomierska w swojej historii wielokrotnie była świadkiem wielkich wydarzeń i wspaniałych

uroczystości. To tu działali bohaterzy biskupi, którzy bronili wiary katolickiej i praw ludu polskiego do modlitwy we własnym języku. Budowniczym katedry był biskup Jan Samuel de Ojsa Ozgo, tutaj zasłynął biskup A. Załuski. Biskup K. Niedziałkowski na początku XX wieku prowadził ożywioną działalność religijną, oświatową i charytatywną. Powstało pismo katolickie „Lud Boży”. Wcześniej jeszcze, po powstaniu styczniowym, za obronę języka polskiego jako języka modlitwy na katedrze zesłany został biskup Kacper Borowski, któremu po zakończeniu kary odmówiono prawa do powrotu do Żytomierza i skierowano na stolicę biskupią do Płocka. Tam po dwóch latach, zmęczony trudami męczeńskiego życia, oddał ducha i został pochowany jako biskup płocki w 1885 roku. W katedrze żytomierskiej modlili się kapłani i lud Boży. Wśród nich

bohaterki ks. Andrzej Fedukowicz, zamęczony przez władze sowieckie.

Dzisiaj katedra tętni życiem. Tutaj modlą się ramię w ramię katolicy Polacy i Ukraińcy. Katedra jak matka otacza swoimi ramionami wszystkie swoje dzieci, skądkolwiek pochodzą, i kimkolwiek są, i w jakimkolwiek języku się modlą. Dzieci i młodzież polska kocha katedrę, pełnym sercem chłonąc ducha czcigodnych murów i wielbiąc Boga za wielki dar wolności. Cały lud wierny z drżeniem serca zanoszą tu swoje modły, bo to jest miejsce szczególne, męczeńskie i wierne. W sposób szczególny Polacy Żytomierszczyzny łączą się w modlitwie z całym narodem polskim, prosząc o błogosławieństwo dla Ukrainy – ojczyzny urodzenia i Polski – ojczyzny serca.

W tym dniu świątecznym słowa Roty, którą śpiewamy razem na mszy świętej, nabierają nowej mocy: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy!”. „Nie rzucim Chryste świątyni Twych, nie damy pogrześć wiary!”.

Na podstawie informacji ŻOZPU oraz Jarosława Giżyckiego



Berdyczowska młodzież świętowała 97. rocznicę niepodległości Polski

Lekcja patriotyzmu w Berdyczowie

W Sobotniej Szkole Polskiej w Berdyczowie odbyły się obchody Święta Niepodległości Polski.

Młodzież szkolna recytowała wiersze, śpiewała pieśni i słuchała muzyki Fryderyka Chopina. Wszyscy obecni otrzymali tekst „Mazurka Dąbrowskiego”, „Roty”

i „Boże, coś Polskę” i mogli dołączyć do wspólnego śpiewu.

Lekcja odbyła się w atmosferze przyjaźni i dumy z powodu przodków, którzy nie zapomnieli i nie wyrzekli się własnej historii, kultury i tradycji, mimo zaborów i represji komunistycznych.

Na podstawie informacji Larysy Werwińskiej



Warsztaty obejmowały m.in. projektowanie stroju karnawałowego

„Złota jesień” dla żytomierskich sierot

W ramach Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych w październiku został zrealizowany projekt skierowany do dzieci z Domu Dziecka w Żytomierzu.

Celem projektu było umożliwienie dzieciom z sierocińca nawiązania nowych kontaktów towarzyskich z rówieśnikami mieszkającymi po drugiej stronie murów Domu Dziecka. Członkowie Studenckiego Klubu Polskiego starali się podwyższyć poczucie własnej godności u wychowanków placówki i zmniejszyć w nich poczucie wstydu z powodu złej sytuacji rodzinnej. Starali się również rozwiązać stereotypy o dzieciach mieszkających w sierocińcach.

Podczas realizacji projektu zorganizowano pięć warsztatów dla dzieci. Młodzież mogła pracować w różnych grupach tematycznych: praca z plasteliną, papierem, pisanie wierszy. Jednym z działań

było projektowanie stroju karnawałowego. Na warsztatach dzieci uczyły się pracować w grupie, tworzyły własne kreacje na karnawał, wykonywały biżuterię i świąteczne dekoracje. Organizatorzy projektu starali się obudzić w dzieciach twórczy potencjał. Doświadczenie pracy w zespole przysporzyło im dużo pozytywnych emocji.

Kulminacją „Złotej jesieni” był piękny, kolorowy karnawał. Podczas imprezy, dzieci otrzymały prezenty i słodczyce.

Projekt „Złota jesień” został zrealizowany przez członków Klubu Studenckiego: Annę Czerkes i Bogdanę Zarycką. Jego mentorem była Magdalena Zylik z Fundacji Sempre a Frente.

Organizatorem Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych jest Fundacja Sempre a Frente przy wsparciu finansowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Anna Czerkes, Studencki Klub Polski

Spływ kajakowy po Teterewie

Grupa dzieci i młodzieży z Żytomierza pod kierunkiem instruktora, członka Studenckiego Klubu Polskiego Antona Nikolajewa, na wodach rzeki Teterew uczyła się podstaw kajakarstwa.

Przy Studenckim Klubie Polskim już od ponad roku istnieje ruch o nazwie „Turystyka sportowa”. W jego ramach są prowadzone zajęcia sportowe z dziećmi i młodzieżą. Młodzi ludzie biorą udział w wędrow-

kach o różnym stopniu trudności, zabawach, rajdach etc. W dniach 16-18 października uczestniczyli w spływie kajakowym.

Początkujący kajakarze pokonali trasę o długości 30 km. W tym czasie zdobywali wiedzę na temat bezpieczeństwa i zachowania na wodzie, ćwiczyli w praktyce prawidłowe wiosłowanie i prowadzenie kajaków oraz wzmacniali i rozwijali psychologiczną równowagę i samodyscyplinę. Mieszkali na świeżym powietrzu pod namiotami.

Wieczorami, przy ognisku odbywały się zajęcia z języka i kultury polskiej, śpiewano polskie piosenki, grano na gitarze. Uczestnicy spływu mieli możliwość dowiedzieć się o wybitnych Polakach, których losy były związane z Żytomierzem, m.in. o Józefie Ignacy Kraszewskim, Juliuszu Zaremskim, Ignacy Janie Paderewskim i Jarosławie Dąbrowskim. A także o ruchu harcerskim w Polsce, jego celach i działalności.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Wołyńska młodzież uczy się przedsiębiorczości

Wolontariusze ze Studenckiego Klubu Polskiego, Walentyna Szyszuk, Ludmiła Zinczuk, Stanisław Szysław i Wadym Galajk, wzięli udział w projekcie „Przedsiębiorcza Polonia”.

Projekt ma na celu nawiązanie bezpośrednich kontaktów Polaków mieszkających na Ukrainie z Polską poprzez organizację szkoleń z zakresu przedsiębiorczości oraz odbycie staży. W trakcie szkoleń uczestnicy projektu – studenci Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki – uczyli się podstaw zakładania przedsiębiorstwa, prawa pracy, marketingu, księgowości, przygotowania biznesplanu. Zajęcia odbywały się w dniach 17-20 października w siedzibie Centrum Kultury Polskiej i Dialogi Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Na pierwszym etapie uczestnicy proponowali własne pomysły na założenie lub rozwój biznesu związanego z Polską. Z kolei trenerzy dzielili się swoją wiedzą na temat prowadzenia działalności gospodarczej, rozmawiali z uczestnikami o różnicach ekonomicznych i prawnych w prowadzeniu firmy na Ukrainie i w Polsce oraz prowadzili in-



Podczas szkolenia studenci zapoznawali się m.in. z podstawami zakładania przedsiębiorstwa

dywidualne konsultacje dotyczące napisania biznesplanu.

Osoby, których projekty zostaną najwyżej ocenione, zostaną zakwalifikowane do drugiego etapu: na staż. Staże oraz konferencja odbędą się w Polsce, co jest istotne z punktu widzenia poszerzenia wiedzy o tym kraju, nawiązania kontaktów, po-

trzebnych do promocji w przyszłości polskiej kultury, nauki, edukacji oraz osiągnięć gospodarczych i politycznych.

Studenci mieli także okazję zwiedzić wiele ciekawych miejsc w Iwano-Frankiwsku oraz poznać historię miasta.

Projekt jest realizowany przez Rzeszowską Agencję Rozwoju Regionalnego, Stowarzyszenie „Szansa” oraz dwutygodnik „Kurier Galicyjski” w ramach Programu Współpracy z Polakami i Polonią za granicą w 2015 roku.

**Walentyna Szyszuk,
Studencki Klub Polski w Żytomierzu**

Bookcrossing po żytomiersku

Jak studenci pierwszego roku Uniwersytetu Iwana Franki dali polskim książkom szansę na drugie życie.

Ostatnio coraz większą popularność na Ukrainie zdobywa bookcrossing, czyli uwalnianie książek. Zwolennicy tej idei przekonują, że książki nie lubią być więzione w domu na półkach, ale wolą krążyć z rąk do rąk i być czytane. Ktoś, kto skończy lekturę jakiejś pozycji, może ją uwolnić, tj. zostawić w miejscu publicznym (park, kawiarnia, pociąg, przystanek tramwajowy czy autobusowy, stacja metra). Osoba, która znajdzie tę książkę, będzie ją mogła wziąć i przeczytać.

Tym pomysłem zachwycili się studenci pierwszego roku Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego imienia Iwana Franki i postanowili wcielić go w życie. Na korytarzu uniwersyteckim umieścili specjalną półkę dla przyszłych bookcrossingowców. Jak zaznaczyli, ich celem jest zwrócenie uwagi młodzieży na książki, również polskie, i zarażenie ich czytelnictwem.

„Podaruj książkę nowe życie, przynieś tę, którą już przeczytałeś, daj innym możliwość zapoznania się z historią ukrytą na jej kartach” – zachęcali do wzięcia udziału w bookcrossingu podczas inauguracji akcji. Były piosenki śpiewane przy akompaniamencie gitary, publiczność częstowano placzkami i ciastkami. W tej niemalże rodzinnej atmosferze przecięto czerwoną wstęgę odgradzającą dostęp do bookcrossingowej półki. Śmiech i oklaski przyciągnęły uwagę nawet tych, którzy próbowali ominąć wesołą grupkę entuzjastów literatury.

– Jeszcze trudno powiedzieć, w jakim stopniu ten projekt okaże się popularny wśród studentów, musi minąć kilka dni – zaznaczyła główna animatorka akcji Olena Denisewicz. – Przy stoisku nie tylko wymieniamy się książkami, lecz także spotykamy się i rozmawiamy. Jest to także okazja, aby oczyścić swoją bibliotekę i dać książce nowe życie.

Niektórzy studenci i wykładowcy przynieśli popularne polskie czasopisma, książki o historii Polski, dzieła polskich pisarzy i poetów. – Uczę się języka polskiego, żeby studiować na uczelni w Polsce, ale niestety nie mam książek do czytania, a bookcrossing to szansa, by mieć do nich dostęp – powiedziała Olena Goriaczko, studentka Uniwersytetu Żytomierskiego.

Animatorzy akcji mają nadzieję, że do bookcrossingu włączą się wszyscy studenci.

Anna Klimenko, Denisewicz Anna

Wielkie porządki na polskim cmentarzu

Setki młodych ludzi dołączyło do akcji Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie – sprzątania zabytkowej nekropolii. Przez cały dzień wynosili liście, czyścili pomniki, a przy okazji poznawali historię rodzinnego miasta.

Cmentarz polski w Żytomierzu jest zabytkiem architektury końca XVII wieku. Dokładna data jego założenia to rok 1762. To jedna z najstarszych polskich nekropolii w Europie. Utrzymanie jej w porządku jest powinnością nie tylko wobec pochowanych na nim osób, ale także wobec historii i przyszłych pokoleń.

W ostatnią sobotę października środowiska polskie Żytomierza: dzieci, młodzież i dorośli uczący się języka polskiego w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej przy ŻOZPU, Asocjacja Polaków Żytomierszczyzny, szkoły nr 28 i 36 oraz nauczyciele poloniści stawili się na cmentarzu, by przygotować go na Dzień Wszystkich Świętych oraz Zaduszki.

– Razem sprzątam polski cmentarz, który jest pamiątką historyczną, aby uczcić pamięć naszych



Sprzątanie polskiej nekropolii w Żytomierzu przed uroczystością Wszystkich Świętych

przodków. 2 listopada zostanie tutaj odprawiona msza święta – powiedziała Wiktoria Laskowska-Szczur, organizatorka akcji. – Znajdują się tutaj groby znanych rodów szlacheckich: Dąbrowskich, Moniuszków, Czackich. Na żytomierskiej nekropolii można odnaleźć także mogiły ojca słynnego pianisty i premiera

Drugiej Rzeczypospolitej Ignacego Jana Paderewskiego i jego przybranej matki, jednego z pierwszych pilotów polskich Bronisława Matyjewicza-Maciejewicza, oraz światowej sławy kompozytora i pianisty, ucznia Franciszka Liszta – Juliusza Zaremskiego.

Po sprzątaniu wszyscy wspólnie zapalili znicze – światełka pamięci. Swoją obecnością, chwilą zadumy, skupienia i modlitwą uczcili tych wszystkich, którzy już odeszli, a którym tak wiele dziś zawdzięczamy.

Aleksander Piwowarski, Żytomierz

Płomyki pamięci zapłonęły 1 listopada

Ponad 100 osób włączyło się do akcji „Zapalmy płomyk pamięci” i w Parku Kultury i Rozrywki im. Maksyma Gorkiego w Winnicy, znajdującego się na terenie dawnego cmentarza polskiego uczciło pamięć pochowanych tu osób – zwykłych mieszkańców i ofiar stalinowskiego terroru.

Na starej polskiej nekropoli, zniszczonej w latach 30. XX wieku przez komunistów i przekształconej w park „kultury” 1 listopada o godz. 17 zbrali się polscy dyplomaci, prezesi i członkowie organizacji polskich, zaprzyjaźnieni z polskim środowiskiem winniccy działacze społeczni i historycy z ukraińskiego Stowarzyszenia „Historia Winnicy” oraz duchowieństwo, by wspólnie pomodlić się za dusze zmarłych i spoczywających tutaj Podolan oraz ofiar stalinowskich represji.

Główna uroczystość odbyła się przed kapliczką cmentarną, która jest ostatnią pozostałością po polskim cmentarzu, nie licząc widniejących gdzieś tam płyt nagrobnych i pozostałości krzyży. Przed nabożeństwem uczestnicy akcji,



Setki zniczy zapłonęły 1 listopada w miejscu pochówku Polaków, pochowanych na polskim cmentarzu w Winnicy, przekształconym przez władze komunistyczne w park

wśród których była i młodzież, i starszowie, zapalili ponad dwieście zniczy. W blasku ognia, w skupieniu i zadumie nad kruchością ludzkiego życia wysłuchali krótkiego wystąpienia konsula polskiego w Winnicy Krzysztofa Rosińskiego na temat tradycji składania zniczy na grobach

bliskich w Polsce. Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy”, które po raz trzeci zainicjowało akcję „Zapalmy płomyk pamięci”, przypomniał, że między drzewami i pod płytami chodnikowymi na terenie parku wciąż leżą trumny z naszymi przodkami i że

poprzez takie akcje możemy pokazać innym mieszkańcom miasta, jak trzeba szanować własną historię i miejsca pochówku chrześcijan.

Prezes Stowarzyszenia „Historia Winnicy” Oleksander Fedoryszyn wspominał, że na obrzeżach cmentarza polskiego w 1919 roku pocho-

wano także ukraińskich żołnierzy z Galicji, którzy śpieszyli na pomoc żołnierzom Symona Petlury. – Oni pragnęli wesprzeć swoich prawobrzeżnych braci w walce z bolszewikami. Niestety, znaczna część z nich zginęła wskutek epidemii tyfusu. Stawiamy także znicze nad ich mogiłami, tak samo, jak i na grobach Polaków, oraz pomnikach pamięci represjonowanych w latach 1937-1941 i rozstrzelanych przez komunistów w Winnicy mieszkańców Podola – powiedział. Winnicką akcję porównał do podobnej inicjatywy na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, gdzie znicze są stawiane nie tylko na polskich grobach, lecz także na ormiańskich, żydowskich i ukraińskich.

Po wystąpieniach rozpoczęło się nabożeństwo w intencji poległych za ojczyznę, celebrowane przez o. Leonida OFM Cap, po którym organizatorzy podzielili zebranych na dziewięć grup, z których każda miała zanieść znicze do innej strefy na terenie byłego cmentarza polskiego. Nie zapomniano także o zapaleniu „płomyka pamięci” przy dołach śmierci, gdzie NKWD pogrzebało ciała ponad 10 tys. niewinnych ofiar.

Akcję „Zapalmy płomyk pamięci” w Winnicy objął patronatem Konsulat Generalny RP w Winnicy.

Jerzy Wójcicki



Pod tablicą Marszałka Piłsudskiego w Winnicy

Kwiaty w hołdzie bohaterom

11 listopada pod tablicą Józefa Piłsudskiego winniccy Polacy świętowali 97. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W tym najważniejszym dla Polaków dniu – Święcie Niepodległości, Polacy z Winnicy tradycyjnie spotkali się na ul. Sobornej, by pod tablicą Marszałka dołączyć do warszawskich obchodów uroczystości. O godz. 13.30 przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego na czele z konsulem generalnym RP Tomaszem Olejniczakiem, Konfederacji Polaków Podola, Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” i innych orga-

nizacji polskich, nauczyciele poloniści oraz duchowieństwo złożyli białe-czerwone kwiaty pod tablicą wielkiego Polaka i wysłuchali wystąpienia Tomasza Olejniczaka oraz Jana Glińczewskiego.

Deszczowa pogoda nie zniechęciła Polaków do udziału w uroczystościach niepodległościowych w Winnicy, Żytomierzu, dawnym Płoskirowie oraz Czerniowcach. Białe-czerwone flagi powiewały od Wokuty do Lwowa, Wilna i Monte Cassino – wszędzie, gdzie Polacy ginęli męczeńską śmiercią w imię miłości do Boga i Ojczyzny.

Słowo Polskie

Małe Mi w Galerii Interszyk

Teatr Lalek z Polski wystąpił przed najmłodszą publicznością w Winnicy ze spektaklem „Fintikluszki – folkowe okruszki”.

Podolanie i Wołynianie nie mogą narzekać na brak imprez kulturalnych. Wykładów i koncertów nie brakuje. Jednak oferta kulturalna jest adresowana przeważnie do dojrzałej widowni. Młodszy nie mają w czym wybierać. Na szczęście przypomniano sobie o małoletniej części polskiej wspólnoty na Ukrainie.

W dniach 27-29 października na Podolu i w obwodzie żytomierskim gościł wspaniały wrocławski Autorski Teatr Lalek „Małe Mi” z przedstawieniem „Fintikluszki – folkowe okruszki”, czyli z zabawnymi, wzruszającymi bajkami, ludowymi gadkami i przysłówkami, zbranymi w Muzycznym Kramie z Opowieściami.

Po świetnym i dobrze przyjętym występie w Chmielnickim, aktorzy zaprezentowali spektakl przed winnicką widownią, bardzo wymagającą. Do Galerii Interszyk przybyli bowiem nie tylko członkowie organizacji polskich, ale także znani



Przedstawienie jest oparte na ludowych opowieściach i pełne piosenek

lokalni działacze kultury, bywali na takich imprezach. 28 października ponad 150 osób zasiadło na widowni, by przez godzinę śmiać się, rozwiązywać zadania i poznawać ciekawy i tajemniczy świat Fintikluszków, wyczarowanych przez Sławę Tarkowską, absolwentkę Wydziału Sztuki Łalkarskiej Akademii Teatralnej w Warszawie. Spektakl powstał w oparciu o ludowe opowieści z Puszczy Knyszyńskiej oraz pieśni zaaranżowane przez aktorkę i piosenkarkę Karolinę Cichą. Arty-

ści z Polski bardzo żywo i interesująco opowiadali, tańczyli i śpiewali. Bawili i uczyli młodszych i starszych widzów.

Głównym organizatorem pobytu wędrownego Autorskiego Teatru Lalek „Małe Mi” w Winnickim Okręgu Konsularnym (w Winnicy, Chmielnickim i Żytomierzu), odbywającego się w ramach obchodów „250-lecia Teatru Publicznego”, był KG RP w Winnicy.

Redakcja



Prezes Antonina Dnistriańska przywitała honorowych gości na imprezie, która odbyła się w Szpitalu Położniczym Nr 1

Stowarzyszenie medyków ma już 5 lat

28 października Polskie Stowarzyszenie Studentów Medyków im. Macieja Płażyńskiego w Winnicy obchodziło jubileusz 5-lecia działalności.

Założoną 20 kwietnia 2010 roku, 10 dni po katastrofie smoleńskiej, organizację lekarzy polskiego pochodzenia nazwano na cześć zmarłego w niej Macieja Płażyńskiego nieprzypadkowo. Ten ówczesny poseł na Sejm był jednocześnie prezesem „Wspólnoty Polskiej”, który w swojej działalności publicznej dużo uwagi poświęcał sprawom Polonii i Polaków za granicą. Nie bez znaczenia było również to, że część jego rodziny wywodziła się z byłego województwa tarnopolskiego II RP.

W uroczystej akademii z okazji jubileuszu Polskiego Stowarzyszenia Studentów Medyków im. Macieja Płażyńskiego (PSSM), która odbywała się w sali konferencyjnej Pierwszego Szpitala Położniczego, wzięli udział pierwsi członkowie organizacji, przedstawiciele polskiego konsulatu w Winnicy oraz prezesi i członkowie innych polskich stowarzyszeń z Winnicy.

Antonina Dnistriańska, prezes PSSM, przez cały czas istnienia organizacji czyniła wiele starań, by zainteresować jej działalnością coraz to nowych studentów i lekarzy polskiego pochodzenia, podejmujących naukę na Winnickim Uniwersytecie Medycznym im. Pirogowa. Chętnych do realizacji zadań statutowych Stowarzyszenia nie brakowało. Polscy lekarze z Winnicy wspierają inicjatywy macierzy, mające na celu budzenie szacunku dla życia ludzkiego od chwili poczęcia oraz zapobieganie aborcji. Choć znajomość języka polskiego wśród członków organizacji jest niewystarczająca, medycy starają się zdobywać nie tylko podstawową wiedzę w tej dziedzinie, lecz także uczyć się specjalistycznej terminologii medycznej, stosowanej w polskiej medycynie.

Uroczystość przebiegła w przyjacielskiej i rodzinnej atmosferze. Przyszli lekarze tańczyli, śpiewali i recytowali wiersze. Przygotowali

także prezentację multimedialną o działalności Stowarzyszenia.

– Szczycę się tym, że jestem członkiem tej organizacji – powiedział profesor medycyny Grzegorz Czajka. – Słuchając pięknej polszczyzny, odkrywam chęć głębszego poznania historii własnej rodziny, Polaków z Nowej Pryłuki pod Winnicą.

Większość zebranych stanowili studenci. Wśród gości byli przedstawiciele innych państw, którzy studiują w Winnicy i interesują się działalnością Stowarzyszenia. Polskę postrzegają jako szybko rozwijające się państwo, chociaż o Kresach Wschodnich RP i polskiej kulturze na terenach Ukrainy nie wiedzą prawie nic.

Po części artystycznej każdy z honorowych gości miał minutę na złożenie gratulacji członkom i zarządowi stowarzyszenia z okazji 5-lecia. Jubilatом zaśpiewano „Sto lat!” w języku polskim. Kawa i herbata zakończyła uroczystość. W nieformalnej już atmosferze goście rozmawiali o zdrowiu i jak o nie dbać.

Słowo Polskie

Słowo Polskie nagrodzone

Jury festiwalu multimedialnego „Polskie Ojczyzny 2015” przyznało redakcji SłowoPolskie.org pierwszą nagrodę w kategorii portale polonijne.

Tegoroczny, jubileuszowy X Polonijny Festiwal Multimedialny „Polskie Ojczyzny 2015” w Częstochowie odbywał się pod hasłem „Duchowieństwo Katolickie Ambasadorami Polonii Świata”. Prace konkursowe nadesłano z Australii, Boliwii, Macedonii, Niemiec, Rosji, Szwecji, Togo, Zimbabwe, Polski i Ukrainy. Jury oceniało 44 filmy i programy telewizyjne, 21 programów radiowych, 5 programów multimedialnych i kilkadziesiąt portali internetowych. I właśnie spośród stron i portali internetowych prowadzonych przez Polaków mieszkających za granicą oraz portali o tematyce polonijnej redagowanych przez internautów w kraju portal Słowa Polskiego (SłowoPolskie.org) został wyróżniony I miejscem. Rozdanie

nagród odbyło się 6 i 7 listopada w Akademii Polonijnej w Częstochowie.

Gratulujemy wszystkim autorom wspaniałych tekstów i zdjęć, które codziennie wysyłacie na adres redakcji, i dziękujemy wszystkim, którzy wspierali nas od początku powstania portalu, tj. od 2010 roku. Dzięki niemu cały świat może się dowiedzieć, że za Zbruczem mieszkają Polacy i aktywnie działają na rzecz krzewienia kultury polskiej w swoim środowisku.

Osobne podziękowania za pomoc kierujemy do Fundacji Wolność i Demokracja i Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Polonijny Festiwal Multimedialny Polskie Ojczyzny organizują corocznie Fundacja Polska-Europa-Polonia z Warszawy, Akademia Polonijna w Częstochowie oraz Światowe Stowarzyszenie Dziedzictwa Kulturowego Polonii.

Jerzy Wójcicki



Zdaniem architekta Eugeniusza Sowińskiego altana w Sokołówce jest unikatowa

Symbol Sokołówki

Pałac Belina-Brzozowskich w tej wsi ma szansę powrócić do pierwotnego wyglądu. Na pierwszy ogień idzie zabytkowa altana, której renowacja odbędzie się wkrótce.

Na Podolu zachowało się najwięcej polskich zabytków na Ukrainie. Większość z nich zajmują szkoły i szpitale. Miejscowe władze, borykając się z wysokimi opłatami za ogrzewanie tych placówek, zaniedbują konieczne ich remonty. Dlatego były pałace i dworki Potockich czy Zamojskich powoli zmieniają się w ruiny.

Podobnie było do niedawna z pałacem Belina-Brzozowskich w Sokołówce (obwód winnicki), w którym mieściła się szkoła. Po jej zamknięciu zaczęto szukać opiekuna zabytku. Na szczęście pałac, park krajobrazowy i altana w kształcie rotundy, stojąca na górze, są w miarę dobrze zachowane. Fachowcy z kijowskiego Instytutu UkrNDI restauracja przystąpili do opracowania dokumentacji projektowej renowacji parkowej altany. Odnowienie tego pięknego zabytku, który mieszkańcy Sokołówki uznali za symbol wsi, ma zostać sfinansowane z budżetu

obwodowego. Część pieniędzy na opracowanie dokumentacji przekazała Wiejska Rada Sokołówki.

Szkic rotundy opracował winnicki architekt Eugeniusz Sowiński. „Altana w Sokołówce jest unikatowa. Zazwyczaj takie rotundy mają siedem czy osiem kolumn, sokołowska ma sześć. Do dziś pod ziemią zachowały się schody, możliwe, że kiedyś obłożone marmurowymi płytami. Z dekoracji zachowały się trygify we fryzach porządku doryckiego. Rotundę wieńczy półokrągłe sklepienie. Jestem zdumiony jakością cegły, z której została wybudowana altana. Podejrzewam, że do jej powstania przyczynił się ktoś ze znanych architektów zagranicznych” – napisał.

Potomkowie słynnych polskich rodów coraz częściej odwiedzają Podole. Na razie są to ostrożne wypady śladami pradziadów, ale niektórzy, jak na przykład Grocholscy czy Olizarowie, zaczynają myśleć o wspomaganiu lokalnych społeczności i już działają na rzecz ratowania zmieniających się w ruinę bezcennych arcydzieł polskiego dziedzictwa kulturowego na Kresach.

Ludmiła Kliszczuk

Zmarła najstarsza Polka w Winnicy

93-letnia Petronela Sytnik 4 listopada odeszła do Domu Ojca.

Dziennikarze „Słowa Polskiego” niejednokrotnie odwiedzali panią Petronelę Sytnik u niej w domu. Mimo zaawansowanego wieku i kłopotów ze wzrokiem – była prawie niewidoma – staruszka zachowała pogodę ducha. Opowiadała naszym kolegom bardzo ciekawe, czasami tragiczne historie o losach Kościoła katolickiego na Podolu i miejscowych Polaków.

5 listopada w kościele pw. Matki Bożej Anielskiej odbyło się nabożeństwo pogrzebowe z udziałem licznej grupy parafian i członków wspólnoty Rodzin Nazaretańskich, która opiekowała się panią Petronelą.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Bogdan Wengluk



Sławucie przybył nowy obiekt sakralny

Dzięki zaangażowaniu miejscowego Związku Polaków udało się odbudować zabytkową 200-letnią kaplicę z czasów księcia Romana Sanguszków.

Sławuta jest miastem o długiej tradycji. Położona nad Horyniem, między bujnymi lasami i polami, została założona w 1634 roku. W XVIII wieku stała się znanym centrum handlowym na Wołyniu, co potwierdza nadanie jej w 1754 roku przez króla Augusta III prawa magdeburskiego. Od roku 1720 była siedzibą książęcego rodu Sanguszków, którzy inwestowali w rozwój gospodarczy miasta. W 1795 założyli tu fabrykę sukieniczą, papiernię mechaniczną i inne przedsiębiorstwa. Z ich czasów do dzisiaj zachowały się m.in. resztki dawnej kaplicy na polskim cmentarzu z początku XIX wieku, zniszczonej przez pożar w 1954 roku. Związkowi Polaków w Sławucie i wspólnocie parafialnej kościoła św. Doroty udało się doprowadzić do odbudowy tej kaplicy.

Stało się to możliwe dzięki wsparciu finansowemu polskiej Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.



Od lat 50. XX wieku stara kapliczka leżała w gruzach

dzię, przedsiębiorstw miasta oraz zaangażowaniu wielu osób: Marii Kowalcuk i Wandy Litwinienko, W. Berszedy, W. Sadowskiego, W. Stinskiego, O. Kwiatkowskiego, W. Wojciechowskiego, W. Lipskiego, K. Orzechowskiego, M. Grygi, K. Wa-

skowskiego, S. Burkowskiego, Miłkołaja oraz Walerego Zajaków.

Do uroczystości otwarcia kaplicy przygotowywano się od dawna. Członkowie polskiej organizacji zbierali w lesie barwinek na wieńce, którymi potem udekorowano ka-

plicę. Wysiłkiem działaczy Związku został przyozdobiony także ołtarz, ściany oraz drzwi wejściowe.

17 października o godz. 11 w odnowionej kaplicy rozpoczęła się pierwsza msza święta. Celebrował ją proboszcz parafii św. Doroty o. Jan

Szańca. Na mszę przybyli goście, również z Polski: przedstawiciel fundacji Pomoc Polskim Szkołom na Wschodzie Józef Adamski, Marek Wróblewski, przedstawiciel administracji rejonowej Roman Baczyński, dyrektor miejscowego muzeum krajoznawczego S. Anroszczuk, S. Kowalcuk, parafianie oraz członkowie Związku Polaków w Sławucie.

Odbudowa spalonej kaplicy była kolejnym krokiem pozwalającym odkryć historię miasta i okolic. Wcześniej w pobliżu nieodległej wsi Mińkowce został odsłonięty pomnik ku czci powstańców styczniowych poległych w bitwie z carskim wojskiem 22 maja 1863 roku. Przy współpracy członków Związku z redakcją „Słowa Polskiego” materiały na temat tego epizodu z czasów powstania styczniowego na Wołyniu udało się przedstawić szerokiemu gronu publiczności. 30 sierpnia w Sławucie odbyła się konferencja międzynarodowa, poświęcona zrywowi z 1863 roku.

Jak widać Związek Polaków w Sławucie nie ustaje w działaniach na rzecz rozwoju polskości w regionie.

Katarzyna Sewicz,
opracowanie Ania Szłapak



Podole jest regionem, w którym mieści się ogromna liczba niezbadanych jeszcze zabytków z czasów I RP

Na Podolu odkryto nieznany zamek

We wsi Kupin w obwodzie chmielnickim odnaleziono resztki średniowiecznej warowni.

Na południu obwodu chmielnickiego, w rejonie gródeckim, w położonej nad rzeką Smotrycz wsi Kupin zlokalizowano średniowieczny zamek. Jak informuje wydanie „Zbrucz”, z dawnej warowni do naszych czasów zachowały się jedynie wały obronne, rowy i resztki wieży, a także pozostałości po starym kirkucie – żydowskim cmentarzu, usytuowanym w zasięgu obwarowań.

Zamek wraz ze wzmocnieniami obronnymi chronił miejscową ludność przed najazdami Tatarów. Do tej pory niewiele o nim wiadano poza wzmianką, którą w 1901 roku zamieścił w „Mapie archeologicznej guberni podolskiej” podolski krajoznawca Juchym Siciński.

Od połowy XVIII stulecia, kiedy zagrożenie najazdami minęło, kupiński zamek został zapomniany i porzucony, potem wykupiła go żydowska wspólnota na potrzeby cmentarza. Zabytkowy cmentarz niszczyje. Nagrobki wałę się i znikają.

Sergiusz Tolstichin

Zagrożone zabytki w rejonie krasiłowskim

Władze obwodu chmielnickiego chcą włączyć do rejestru zabytków kościoły w Tereszkach i Kulczynach.

28 października kierownik Departamentu Kultury, Religii i Narodowości Chmielnickiej Administracji Obwodowej (ChAO) Iryna Trunowa podpisała rozporządzenie, by skierować do specjalnej komisji działającej w ChAO wniosek o nadanie kościołom w Tereszkach k. Antonin i Kulczynach statusu zabytku rangi lokalnej.

Taką decyzję kierownik Trunowa podjęła po wizytacji kościoła w Tereszkach, pełniącego obecnie funkcję cerkwi prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Po remoncie dachu prawosławny batiuszka zaczął montować drugą okrągłą kopułę, mocno ingerując w wygląd zabytkowego kościoła z początku XX wieku, wybudowanego przez polską rodzinę Grocholskich, w którego krypcie znajdują się szczątki Kazimierza z Sieraczyńskich Grocholskiej, współfundatorki świątyni. Umieszczenie kościoła w rejestrze zabytków uniemożliwi samowolne remonty kłócące się z pierwotnym kształtem architektonicznym obiektu.

W swoim wyglądzie i wystroju kościół tereszkowski wciąż zachował wiele cech katolickiego obiektu sakralnego. Na przykład na jego



Kościół w Tereszkach. Obecnie mieści się w nim cerkiew prawosławna

chórze przetrwały resztki organów, ofiarowanych przez „ks. Anioła Siedleckiego na Chwałę Boga”, jak możemy odczytać z napisów.

W Tereszkach oprócz prawosławnej funkcjonuje także zarejestrowana rzymskokatolicka wspólnota, która choć nieliczna, też chce modlić się w świątyni, a nie w domu prywatnym czy na ulicy. Działaczka społeczna Lubow Barwińska przy wsparciu biskupa Leona Dubrawskiego zabiegała o możliwość wspólnego z prawosławnymi korzystania z pomieszczeń kościoła. Niestety, kapłan obrządku wschodniego odmówił, stwierdzając, że „to nie jest kanoniczne”. Tymczasem da-

nie katolikom możliwości wspólnej modlitwy w tereszkowskim kościele pomogłoby w szybszej odbudowie świątyni. Taki wariant z pewnością zadowoliliby obydwie strony przy dobrej woli batiuszki.

Polska wspólnota katolicka ma też pretensje do proboszcza prawosławnego o to, że zaginęło kilkanaście stacji drogi krzyżowej, które jakoby batiuszka oddał w celu odrestaurowania do Winnicy.

Objęcie statusem zabytku uratowałoby też kościół pw. św. Bartołomieja w Kulczynach, wybudowany w 1795 roku przez generała Józefa Poniatowskiego.

Franciszek Miciński



Kamienieccy pedagodzy na szkoleniu zawodowym w Warszawie

Fot. Aleksandra Tuluk

Pomóc dziecku autystycznemu

W pierwszej połowie października w Warszawie przebywała grupa pedagogów specjalnych z Kamieńca Podolskiego.

Specjaliści z zakresu pedagogiki specjalnej w stolicy Polski szkolili się w pracy z dziećmi dotkniętymi autyzmem. Odwiedzili wiele placówek zajmujących się pomocą takim osobom. Byli w przedszkolu integracyjnym i szkole z oddziałami integracyjnymi na Białobrzskiej, przedszkolu specjalnym na Kobielskiej, Zespole Szkół Specjalnych nr 92 na Ścieżkowskiej i Zespole Szkół Specjalnych nr 97 na Tarchomińskiej.

Dodatkowo mogli uzupełnić wiedzę podczas spotkania w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej na ul. Narbutta i w ośrodku Fundacji Synapsis. Codziennie uczestniczyli w szkoleniach poświęconych pracy z dziećmi autystycznymi.

Cały tydzień był wypełniony intensywnymi obserwacjami i rozmowami. Wiezorami pedagodzy z Kamieńca poznawali miasto. Zwiedzili Starówkę, Łazienki, Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum

Historii Żydów Polskich Polin. Na pożegnanie obejrzeni spektakl „Wymiar wewnętrzny” w wykonaniu dzieci z ZSS nr 92. Nauczyciele placówki przygotowali dla nich poczęstunek. Z Polski poza ogromną dawką wiedzy, zabrali ze sobą miłe wspomnienia i niezwykle emocje.

Pobyt kamienieckich pedagogów specjalnych w Warszawie zorganizował Zespół Szkół Specjalnych nr 92, Biuro Edukacji, Rada Dzielnicy Ochota oraz Stowarzyszenie „Nie z tej bajki”.

Aleksandra Tuluk

Czekoladowe otwarcie sezonu filmowego w Chmielnickim

23 października w Szkole Języków Obcych OLA odbył się pokaz filmu „Czekolada” w języku polskim.

W wygodnym i przytulnym OLA Healthy Cafe uczniowie kursów języka polskiego mieli okazję obejrzeć francuską produkcję z 2000 roku z Juliette Binoche i Johnnym Depem oraz podyskutować o niej.

– W ubiegłym roku pokazy polskich filmów odbywały się regularnie i cieszyły się niemałym zainteresowaniem. Na niektóre seanse przychodziło nawet do 40 osób. Prezentacja „Czekolady” otwiera nowy sezon. Filmy będziemy oglądali co dwa tygodnie i oczywiście zapraszamy wszystkich chętnych – mówi nauczyciel języka polskiego w jednej z chmielnickich szkół Sergiusz Tołstichin. – Język polski jest w ostatnich latach bardzo popularny, wiele osób wyjeżdża do Polski na studia. Sam Chmielnicki jest w pew-



Nowy sezon pokazów polskich filmów w chmielnickiej Szkole OLA

Fot. Sergiusz Tołstichin

nym stopniu „polskim” miastem, działa tu wiele punktów nauczania języka polskiego. Od dwóch lat istnieje nawet możliwość bezpłatnej

nauki. Niedługo rusza bezpłatny kurs polskiego dla dzieci żołnierzy ATO – opowiada.

Słowo Polskie



Warsztaty integracyjne w Polsce

Fot. Aleksandra Tuluk

Polsko-ukraińska Swatka

Polska Fundacja Edukacja dla Demokracji i ukraińskie Laboratorium Edukacji Obywatelskiej „Poszuk” zaprosiły nauczycieli szkół gimnazjalnych z Polski i Ukrainy chcących nawiązać współpracę do udziału w warsztatach.

Program Swatka ma na celu umożliwienie placówkom edukacyjnym znalezienie partnerskiej szkoły w innym kraju, z którymi będą mogły zorganizować wymianę młodzieży. Okazją do nawiązania współpracy są warsztaty, podczas których nauczyciele z poszczególnych szkół mogą zaprezentować swoją placówkę, a także opowiedzieć o oczekiwaniach, jakiego partnera poszukują. Kolejny krok, to łączenie nauczycieli w pary.

Program Swatka jest adresowany do szkół, które wcześniej nie uczestniczyły w tych warsztatach i które nie mają partnerskiej szkoły w Polsce.

W tegorocznych warsztatach wzięło udział po kilkunastu przedstawicieli szkół z Ukrainy i z Polski. Stronę ukraińską reprezentowały m.in. nauczycielki języka polskiego Aleksandra Tuluk i Rusłana Fedorowycz, z Zespołu Szkół nr 13 z pogłębionym nauczaniem języka polskiego w Kamieńcu Podolskim i z Zespołu Szkół nr 2 w Kopyczyńcach, w obwodzie tarnopolskim. W przyszłości organizatorzy liczą na współpracę i wyjazd ukraińskich dzieci, uczących języka polskiego, do Polski.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Aleksandry Tuluk



Ks. Adam Przywuski z parafianami i gośćmi na miejscowym cmentarzu polskim

Fot. Franciszek Miciński

Modlitwa za dusze żołnierzy WP w Latyczowie

Konsul generalny RP w Winnicy w towarzystwie miejscowych Polaków zapalił znicze na grobach polskich żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

Dobra bezwietrzna pogoda sprawiła, że na polski cmentarz w Latyczowie 1 listopada przybyły tłumy ludzi. Razem z konsulem generalnym Tomaszem Olejniczakiem i wicekonsulem Wojciechem Mrozowskim miejscowi Polacy modlili się przy grobach zmarłych przodków i zapalili znicze przy grobie żołnierzy WP z 1920 roku.

Po mszy świętej w Sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej, celebrowanej przez ks. Adama Przywuskiego, przedstawiciele

polskiego konsulatu w Winnicy odsłoniли wystawę „Milcząc, wołają”, przygotowaną przez polski Instytut Pamięci Narodowej. Ekspozycja wcześniej była pokazywana w Muzeum Krajoznawczym w Winnicy, gdzie przedstawiciel pionu edukacyjnego IPN Jacek Pawłowicz wygłosił wykład na temat poszukiwań szczątków ofiar terroru komunistycznego w Polsce z lat 1944-1956, prowadzonych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Każdego roku 1 listopada Latyczów odwiedza delegacja z polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy. Miejscowość słynie z głębokich tradycji polskich oraz cudownego obrazu Salus Populi Romani.

Franciszek Miciński

Niezgodny z zaborami. O przygodach Ścibora-Marchockiego i innych ciekawostkach Podola

Na północ od Wińkowiec jest położona wieś Ochrymowce. Stara szkoła, która tutaj się znajduje – to powoli obumierający były dworek szlachecki z XIX w., należący kiedyś do Skibniewskich. Budowniczym był znany już nam z wcześniejszych wycieczek Wiktor Skibniewski z Porzecza Nowego, ostatnim zaś właścicielem był jego prawnuk Józef. Architektura zewnętrzna budynku jest dość skromna, w środku nie zostało żadnych ozdób.

Historia wsi mówi, że stosunki między włościanami a Skibniewskimi były zawsze napięte i jeszcze w 1855 roku miejscowi mieszkańcy strajkowali przeciwko uciskom ówczesnych właścicieli wsi. W 1917 roku napięcie, spowodowane sprawami ziemi, osiągnęło swój szczyt i Józef Skibniewski wezwał sto kozaków dla stłumienia konfliktu. Zresztą, oni też nie pomogli i pan Józef musiał uciekać do Polski. Rok później po powrocie do Ochrymowiec, siłą jednak zmusił włościan zwrócić wszystko, co narabowali w jego majątku, lecz ludzie po raz kolejny powstali i wg jednych danych zabili Skibniewskiego, wg innych zaś, on znowu ostatecznie uciekł do Polski.

W pobliskich Neteczyńcach zachował się nieco sympatyczniejszy pański budynek. Obecnie działa w nim szkoła. Jak mówi dyrektor, w środku ocalały stare piece, wykładzione białymi kafelkami i do niedawna w jednym z pomieszczeń na suficie było malowidło. Obecnie zasłonięte tynkiem. Posiadłość w roku 1898 wybudował Zygmunt Tyrawski. Z zewnątrz do dziś dzień przetrwał prawie bez zmian.

Wracamy do Wińkowiec, z których skierujemy się w stronę Nowej Uszycy. W Majdanie Aleksandrowskim skręcamy w lewo i przez Karaczyjowce trafiamy do Howorów. Prowadzi tutaj kiepska droga, lecz tamtejszy pałac, który zachował się w dość dobrym stanie, jest wart wysiłków podróży. Obecnie mieści się w nim liceum rolnicze.

Z zewnątrz zabytek prawie nie uległ zmianom od czasu powstania pod koniec XVIII w. Po obu stronach zachowały się portyki z jońskimi kolumnami, przy tym przy wejściu frontowym ocalała tarcza herbowa Stadnickich, w środku której zamiast rodowej gwiazdy umieszczono gwiazdę radziecką. W pobliżu znajdują się dwie oficyny (jedna z nich została przebudowana nie do poznania), dawna cieplarnia,



Fragment otrokowskiego pałacu Ignacego Ścibora-Marchockiego, „króla Państwa Marchockiego” na Podolu

przerobiona na pokój do nauki oraz skromna brama. Po części ocalał park.

Koniecznienależy znaleźć możliwość trafić do środka pałacu. W wielu salach zachowało się oryginalnie zdobienie czasów Ignacego Stadnickiego – założyciela majątku. Obecna Sala Szewczenkowska niegdyś przyjmowała huczne bale i uczty. Do dzisiaj zdobią ją korynckie pilastry, przepiękny fryz oraz płaskorzeźby przedstawiające oblicza i rośliny nad drzwiami. Nie mniejsze wrażenie wywiera aula. Warto też wejść do obecnego pokoju komputerowego, w którym ocalała stela o rzeźbionych ozdobach i nieuszkodzonych herbach Stadnickich. Ścienne fragmenty malowideł są w jednym w teraźniejszych pomieszczeń gospodarczych liceum.

Po Stadnickich Howory posiadali Tyszkiewiczowie, którym udało się przenieść do Lwowa część rzeczy w 1917 roku. W pałacu jednak została biblioteka, kolekcja japońskiej porcelany, obrazy Aleksandra Tyszkiewicza oraz rzeźby z brązu. Rzeczywiście, już ich się nie da tutaj zobaczyć.

Wracamy do Majdanu Aleksandrowskiego, stamtąd jedziemy do Nowej Uszycy, a następnie drogą w kierunku Baru do Zamichowa na granicy z Winniczyzną. Niedaleko olbrzymiego kościoła Jana Nepomucena (1820 rok) ocalała skromna zagroda znanego swego czasu poety Stanisława Starzyńskiego, który pisał pod pseudonimem „Stach z Zamichowa”. Ułożył „Śpiewki i wiersze Podolanina”, które uwielbiała cała szlachta.

Po śmierci wuja Ścibor-Marchocki przejął jego majątek w postaci Mińkowiec wraz z otaczającymi go ziemiami i wioskami i proklamował na trenie swych posiadłości niepodległe „Państwo Mińkowieckie”. Wokół poustawiał słupy graniczne z napisami „Granice Państwa Mińkowieckiego z Imperium Rosyjskim” oraz „Granice Państwa Mińkowieckiego z Imperium Austriackim”.

Dwór, w którym obecnie mieści się ambulatorium, nie zachował wnętrza.

Z Nowej Uszycy jedziemy w kierunku Dunajowiec. W Antonówce skręcamy w lewo, na Otroków.

Ta wieś pod koniec XVIII w. należała do tzw. „Państwa Mińkowieckiego” największego dziwaka swego czasu, polskiego Münchhausena, Ignacego Ścibor-Marchockiego. Prowadził życie na tyle ekstrawaganckie, że stał się prototypem głównego bohatera nieukończonych powieści Juliusza Słowackiego „Król Ladawy” oraz kilku innych twórców.

Wcześnie straciwszy ojca, Ignacy został „zesłany” przez wujka do pruskiego wojska, po czym służył w Kamieńcu Podolskim. Tam dymisjonował

wał w stopniu majora ze względu na starcie z komendantem twierdzy, wówczas jeszcze mężem Zofii Glavani, Janem de Wittem. Wtedy już Ignacy szokował otoczenie niekonwencjonalnymi pomysłami i wybrykami. Jeszcze w Prusach przyszedł „hrabia Redux” zaczął podziwiać Voltaire’a i Rousseau, i resztę życia starał się rozwijać, czasem nawet absurdalnie, ich pomysły.

Po śmierci wujka Ścibor-Marchocki siłą zdobył jego majątek w Mińkowcach i pobliskich wioskach, nazwał te ziemie „Państwem Mińkowieckim” i ustawił słupy z napisami „Granice Państwa Mińkowieckiego z Imperium Rosyjskim...” oraz „...z Imperium Austriackim”, w ten sposób, prawdopodobnie, próbując podkreślić nieuznanie przez niego Rozbiorów Rzeczypospolitej. W swoich posiadłościach mieszkał w czterech rezydencjach, zależnie od pory roku. Co ciekawe, dwie z nich – w Otrokowie i Przytulii, wybudowano w kształcie prawdziwych zamków średniowiecznych. Ścibor-Marchocki zamienił pańszczyznę na drobny czynsz, wybudował szpital, szkołę, aptekę, sierociniec, a nawet hotel dla podróżników. Ponadto, ktokolwiek nazwawszy włościanina w posiadłościach pana Ignacego niewolnikiem, chamem bądź chłopem, narażał się na ogromną karę. Gdyby nie wybryki, które z wiekiem stawały się bardziej szokujące, można by było uważać go za wspaniałego gospodarza.

A wszystko się zaczęło od licznych świąt, które pan Ignacy zaprowadził w „Państwie Mińkowieckim”. Najhuczniejsze były dożynki

15 sierpnia. Najpierw cała akcja odbywała się w cerkwi, gdzie „hrabia Redux” – tak kazał go nazywać – stał ubrany w starożytną grecką togę. Poddani byli w białych togach. Z upływem lat rytuał ten przybierał bardziej pogańskich cech, uwielbiano antyczną boginię Ceres – opiekunkę plonów. Po nabożeństwie „Redux” wyjeżdżał na czymś, podobnym do rydwanu, trzymając kij. Obok jechała jedna z córek, przedstawiając Ceres. Akcji towarzyszyła głośna muzyka orkiestry, wieczorem – iluminacja. Oprócz tego, Ignacy Ścibor-Marchocki wybudował na swych ziemiach „Kościół Pokoju”, i świątynię na cześć Rousseau i, nie wiadomo, dlaczego, Wilhelma Tella. Wszystko to nie mogło nie wywołać gniewu władz kościelnych, a więc „Reduxa” dwukrotnie pod eskortą dostarczano do Kamieńca. Zresztą, było to raczej nominalne aresztowanie, bo, jak mówią naoczni świadkowie, w podeszłym wieku patriarcha swobodnie przechadzał się w swojej todze ulicami starego miasta, wypowiadając długie i nudne przemówienia.

Ostatnie miesiące swego życia spędził w specjalnie wybudowanej dla niego chacie. Mówił, że w ten sposób „łączy się z naturą i wraca do pierwotnego ludzkiego stanu”. Po śmierci Ścibora-Marchockiego nikt z potomków nie ośmielił się powtarzać jego świąt i winszować bogini Ceres.

Syn Ignacego, Karol, za więzi z dekabrystami jeszcze za życia „Reduxa” został aresztowany, za wsparcie zaś Powstania Listopadowego (już po śmierci ojca) carski rząd w ogóle skonfiskował Marchockim całe „Państwo Mińkowieckie”. Rezydencje „Reduxa” już pod koniec ubiegłego wieku leżały w ruinach i do dzisiaj fragmentarycznie ocalał tylko zamek otrokowski. Jest to neogotycka brama, wieża ze ścianami oraz dom zagrodowy, przerobiony przez Stadnickich, który po Karolu Marchockim przeszedł do Otroków. Obecnie jest to własność prywatna lwowskiego naukowca i filantropa Igora Skalskiego. Zabytek jest aktywnie odnawiany i remontowany, pomaga w tym doroczny festiwal artystyczny, który odbywa się w dniach od 14 do 16 sierpnia na pamiątkę „świąt Ceres”.

Jeżeli się przejdziemy wzdłuż muru do urwiska, skąd otwierają się wspaniałe widoki podolskiej panoramy, zauważymy jeszcze jeden masywny Łuk Triumfalny (po wiejsku – pańska brama), którą pan Ignacy wjeżdżał do Otrokowa. Prowadzi na dół dawnym parkiem, który zamienił się na las. Przy rzece znajdują się Górna i Dolna Groty. Pierwsza – to stary klasztor, druga – jedna z romantycznych ruin, które Redux kazał wznosić na swych ziemiach.

Dmytro Antoniuk



Felixsa Bieleńska podczas prezentacji książki „Polacy z Nieżyna” wydanej dzięki staraniom Stowarzyszenia Polaków „Aster”

W Nieżynie pojednano historię ze współczesnością

Na Nieżyńskim Uniwersytecie Państwowym im. M. Gogola odbyła się prezentacja pracy naukowej „Polacy z Nieżyna”, zawierającej życiorysy wybitnych mieszkańców polskiego pochodzenia od XVI wieku do dziś.

Dzień 21 października miał szczególne znaczenie dla Nieżyńskiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków „Aster”. Stał się swoistym podsumowaniem rezultatów wielomiesięcznej pracy badawczej, której efekt, w postaci książki o polskich mieszkańcach Nieżyna, pokazano publicznie na miejscowym uniwersytecie. W dniu prezentacji pracy „Polacy z Nieżyna” odbyło się kilka interesujących wydarzeń. Goście, którzy przyjechali z Kijowa i innych miast, odwiedzili Centrum Kultury Polskiej w Nieżynie, kościół pw. Piotra i Pawła, Muzeum Starodruków Biblioteki PUN, gdzie przechowywane są unikatowe rarytasy drukarstwa polskiego z początku XVI wieku, złożyli kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym polskich

mieszkańców Nieżyna. Oddzielnym punktem programu była wizyta w klasie języka polskiego w Gimnazjum nr 16, które nie tak dawno świętowało swoje 25-lecie.

Sala gogolowska w słynnej nieżyńskiej uczelni ledwo zdołała pomieścić wszystkich chcących wziąć udział w prezentacji nowej książki poświęconej Polakom mieszkającym od czasów I Rzeczypospolitej w województwie czernichowskim. Obecnych powitała prezes polskiej organizacji „Aster” Felixsa Bieleńska, która wymieniła najbardziej znane postaci opisane w pracy. Wśród zaproszonych byli honorowi goście: radca minister Ambasady RP w Kijowie Gerard Pokruszyński, konsul KG RP w Kijowie Agnieszka Rączka, redaktor „Dziennika Kijowskiego” Stanisław Panteluk z małżonką Agnieszką.

Z referatami i prezentacjami wystąpili burmistrz miasta Nieżyna Anatolij Linnyk, przewodniczący Nieżyńskiej Rady Rejonowej Oleh Buzun, prorektor Uniwersytetu Nieżyńskiego Oleksander Samojlenko, doktorzy nauk filologicznych Grygorij Samojlenko oraz Pawło Myched, doktorzy nauk historycznych Petro Mocijaka oraz Maksym Potapenko i znany historyk Serhij Zozula.

Materiały zamieszczone w książce „Polacy z Nieżyna” mogą stać się podstawą do dalszych badań naukowych i publicystyki. Wielu z polskich mieszkańców Nieżyna przyczyniło się do rozwoju miasta i do dziś odgrywa tutaj ważną rolę.

Rozmowy kontynuowano w trakcie uroczystej kolacji. Goście niejednokrotnie podkreślali, że dobre stosunki między Polską a Ukrainą są ważne nie tylko dla Nieżyna, lecz dla całej Ukrainy.

Dr psychologii Maria Nakoneczna, Nieżyn

Lwowianie podziękowali konsulowi generalnemu

Jarosław Drozd zakończył swoją misję dyplomatyczną we Lwowie. Z tej okazji w konsulacie zorganizowano uroczyste pożegnanie. Powitano także jego następcę Wiesława Mazurula.

Na uroczystość do Konsulatu Generalnego RP przybyli przedstawiciele władz, dyplomaci, politycy, rektorzy uczelni wyższych, działacze kultury, lekarze i duchowieństwo. Wszyscy chcieli podziękować konsulowi Drozdowi za lata owocnej pracy na rzecz budowania mostów między Polską a Ukrainą i za rozwój polsko-ukraińskiej współpracy.

Konsul Drozd podziękował lwowianom za wsparcie podczas jego misji dyplomatycznej na Ukrainie. – Niezależnie od tego, gdzie będę pracował, we Lwowie zostanie częściczka Jarosława Drozda. Zawsze będę się cieszył z osiągnięć Lwowa i Galicji Wschodniej – mówił.

Przewodniczący Rady Obwodowej Petro Kołodij powiedział: – Jarosław Drozd to wielki przyjaciel Ukrainy. W trudnych momentach podawał nam pomocną dłoń. Zapamiętamy go przede wszystkim dzięki dobrym sprawom. Trudno wymienić je wszystkie. Szczególnie dziękujemy konsułowi za pomoc podczas rewolucji godności. Niezależnie od tego, kiedy do niego dzwoniłem, pan Jarosław zawsze gotów był pomóc. Także dzisiaj, kiedy nasze wojska bronią Europy przed azjatycką hordą, konsulat i Jarosław Drozd nadal wspierają żołnierzy i ich rodziny. Warto zaznaczyć, że lwowski KG RP jest partnerem Rady Obwodowej w ramach projektu „Mój tata broni Ukrainy”.

Przedstawiciele władz obwodowych wręczyli Jarosławowi Drozdowi specjalne odznaczenie z okazji zakończenia jego misji we Lwowskim Okręgu Konsularnym.

Igor Gałuszczak, Lwów



We Lwowie zostanie częściczka Jarosława Drozda – powiedział na pożegnanie konsul generalny

Elektroniczne głosowanie w sprawie nazw ulic

Władze Kijowa przy wdrażaniu w życie ustawy dekomunizacyjnej, zrezygnowały z tradycyjnych debat na żywo. Mieszkańcy swoje zdanie na temat propozycji nowych patronów ulic mogą wyrazić za pośrednictwem Internetu.

Kijów tak jak reszta Ukrainy realizuje ustawę dekomunizacyjną nakazującą usunięcie z przestrzeni publicznej pozostałości komunizmu, takich jak nazwy ulic czy miejscowości odnoszących się do działaczy komunistycznych, rocznice związane z ZSRS etc. W mieście na przemianowanie czeka 110 ta-

kich arterii. Trudno byłoby o każdej debatować na żywo. Dlatego na stronie internetowej Administracji Kijowskiej kievcity.gov.ua został uruchomiony serwis, na którym wyłącznie kijowianie mogą oddać swój głos za tą czy inną propozycją nowej nazwy ulicy.

Polska społeczność Kijowa włączyła się do tego procesu. Członkowie polskich organizacji przeprowadzili akcję zbierania podpisów na rzecz nadania ulicom Patrice’a Lumumby, Wandy Wasilewskiej, Mychajła Miszyna oraz Mykoły Krawczenki imion: św. Jana Pawła II, Wilhelma Kotarbińskiego (malarza zmarłego w Kijowie), Janusza Korczaka (który przez pewien czas

mieszkał w Kijowie) oraz rodziny Idzikowskich (właściciele słynnej drukarni, księgarni i firmy wydawniczej w Kijowie). Plan akcji w postaci prośby do burmistrza Kijowa Witalija Kliczki o uwzględnienie stanowiska środowiska polskiego popartej niemal tysiącem podpisów przekazali Radzie Miasta.

Od 27 października trwa głosowanie nad wszystkimi propozycjami. Już teraz wiadomo, że największym poparciem cieszy się pomysł zmiany ul. Lumumby na Jana Pawła II oraz Miszyna na Rodziny Idzikowskich.

Termin głosowania mija 27 grudnia. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych mieszkańców Kijowa

Обговорення щодо перейменування вулиці Миколи Кравченка у Шевченківському районі на вулицю Вілгельма Котарбиńskiego	107	9
Обговорення з 27 Жовтня 2015р. по 27 Грудня 2015р.	Так: 88	Ні: 22
Обговорення щодо перейменування вулиці Банди Василевської у Шевченківському районі на вулицю Януша Корчака	225	51
Обговорення з 27 Жовтня 2015р. по 27 Грудня 2015р.	Так: 118	Ні: 104
Обговорення щодо перейменування вулиці Патріса Лумумби у Печерському районі на вулицю Івана Павла II	176	90
Обговорення з 27 Жовтня 2015р. по 27 Грудня 2015р.	Так: 138	Ні: 38
Обговорення щодо перейменування вулиці Михайла Мисина у Солом'янському районі на вулицю Св.Ідзиковських	97	6
Обговорення з 27 Жовтня 2015р. по 27 Грудня 2015р.	Так: 74	Ні: 22

Zrzut ekranu ze strony kijowskiej Rady Miasta, przedstawiający wyniki głosowania

do dołączenia do akcji poparcia dla polskich nazw ulic w ich mieście. Kijów ma dawne polskie tradycje i zasługuje na upamiętnienie wybit-

nych Polaków, którzy tutaj mieszkali.

Na podstawie informacji Wiktorii Radik

POEZJA KRESOWA

Prekursorem polskiego romantyzmu jest Antoni Malczewski, zaliczany do szkoły ukraińskiej tego nurtu. Znany jest głównie jako autor pierwszej polskiej powieści poetyckiej „Maria” (1825). W utworze tym, nazywanym przez krytyków „powieścią ukraińską”, autor kreśli przed oczami czytelnika zmagania kresowych magnatów na tle siedemnastowiecznej Ukrainy. „Maria” wyraża rozczarowanie pierwszego pokolenia Polaków wychowywanego w niewoli i niezdolnego jeszcze do walki o niepodległość po nieudanej wyprawie Napoleona na Moskwę. Pierwowzorem powieściowej Marii była realna postać – Gertrudy Komorowskiej, pierwszej żony Szczęsnego-Potockiego, zamordowanej na polecenie przeciwnego małżeństwu teścia Franciszka Salezego Potockiego, wojewody wołyńskiego.

Kresy, jakie Malczewski małuje, to zarówno ziemia szlacheckich tradycji, jak i samowoli magnackiej, ziemia rycerzy i zwykłych zbrodniarzy. Miejsce, gdzie panują specyficzne prawa. Ukraińskie pejzaże są nakreślone w typowo romantycznym i sentymentalnym duchu, ale przepełnione są także niesamowitością i grozą.



Antoni Malczewski
(1793-1826)

Antoni Malczewski urodził się prawdopodobnie w Kniahininie na Wołyniu. Jego ojcem był generał Jan Józef Malczewski związany z konfederacją targowicką, matką Konstancja z Bleszyńskich Haumanowa. Jego babka była spokrewniona z królem polskim Augustem II Mocnym, potomkiem króla Danii i Norwegii.

Malczewski był słynnym alpinistą, jako pierwszy z Polaków wspiął się na Mont Blanc. Zmarł w Warszawie, został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Na podstawie tekstu Jana
Matkowskiego

„Maria”

(fragment powieści poetyckiej)

XVI

[...] Na nierozsłanym łożu, w żałobnej odzieży
Rozciągnięta niewiasta uśpiona tam leży;
Ale jej snu twardego Wygoda nie pieści;
I jakby nagłą przerwą gwałtownych boleści,
Jeszcze w jej sienie twarzy cierpienie zostało,
Choć spokojne, bez ruchu, wyprężone ciało;
I długie jej warkocze spadały w nieładzie,
Nie w takim, w jaki Miłość śpiące wdzięki kładzie;
I smutnie się nadęła, wysileniem tłusta
Jakby się skarżyć chciała, tylko że jej usta
Ścięte silniejszą władzą; a promień księżycy,
Co tę posępną postać migając oświeca,
Tak dziką tkliwość rzucał w przymrużone oczy,
Z jaką mizg upioryzcy, gdy kochanka zoczy.
To młoda śliczna Maria – rycerz przed nią stoi –
Przyniósł jej ziemskie szczęście – i czegoż się boi?
To młoda śliczna Maria? oh! jakże zmieniona!
Czy już się będzie robak tulić do jej łona?
Ale niedługo Wacław stał tam w podziwieniu,
Prędko się w nim duch oparł swego ciała drżenia;
Schyla się na jej lica, usta do ust łączy
I słodycz swego serca rozkosznie w nie sączy.
Echo, Dźwięk „O! moja droga Mario! ty zimna i niema –
A dla nas już jest szczęście” – echo mówi: „nie ma”
„Mario! kochana Mario! w boju mnie widzieli –
Ojciec mię z tobą spoi” – echo mówi: „dzieli”.
Znowu ją pieści – cuci – z miłością stroskaną,
Co by się pocieszyła choć westchnień zamianą;
Jej głowa nagłym rzutem na piersi mu spada
I w uderzonej zbroi jękiem odpowiada.
Krzyczał – szukał ratunku – pusty dom przebiegał –
Tylko się marny zapęd po ścianach rozlegał.
Wraca – znalazł nadzieję – może czy nie zetrze
Mroku z jej czarnych oczów otwarte powietrze?
Lecz gdy silne rycerza unosi ją ramię,
W jakież okropne ruchy jej kibić się łamie!
Nie z tą giętką lotnością, co w dół nie przyciska,
Lecz w całym opuszczeniu świeżego zwaliska,
Zwieszone ręce, głowa, zdrętwiałe już nogi
Czynią z niej przedmiot straszny, jemu jeszcze drogi.
„Oh! wody! wody!” – wołał z przeraźliwym wrzaskiem,
Ogromne drzwi budynku wywalając z trzaskiem. [...]



dr Joanna Lusek wygłosiła odczyt Olgi Zarzyckiej-Ręgorowiczowej „Wspomnienia z okresu plebiscytu i III powstania śląskiego”

Kresy – mit czy realność?

26 wykładów o Kresach, prezentacja dzieł malarzy zainspirowanych wschodnimi krańcami I RP, rozmowy i spotkania potomków rodowitych lwowiaków – tak można podsumować III Międzynarodową Konferencję Kresową „Mit Kresów Wschodnich”, zorganizowaną przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu oraz uniwersytety Śląski i Opolski.

5 listopada w dziewiętnastowiecznych murach bytomskiego Muzeum Górnośląskiego rozmawiano o Lwowie, Wilnie, Podolu i Wołyniu. Naukowcy i profesorowie wyższych uczelni skupili się na tzw. micie kresowym, próbując odpowiedzieć na pytanie: czy to tylko mit, czy integralna część polskiej tożsamości i historii, bez której Polska wyglądałaby całkiem inaczej.

Ton spotkaniu nadał dyrektor Instytutu Historii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego prof. Jerzy Sperka. Przypominał o przyłączeniu Rusi Czerwonej do Rzeczypospolitej i potężnej fali osadnictwa polskiego na wschodnich terenach I RP.

Wspaniały wykład inauguracyjny wygłosił prof. Stanisław Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, w którym mówił o zapaści pamięci kresowej współczesnych młodych Polaków oraz sentymencie do utraconego Wołynia i Lwowa ze strony ludzi, którzy przychodzą na jego spotkania autorskie. – Pulsujące granice. Historia Polski nie jest zamknięta między Odrą a Bugiem –



Publiczność składała się głównie z historyków, zajmujących się przeszłością Rzeczypospolitej

tak określił profesor wielowiekowe zmienianie się granic wielkiej Rzeczypospolitej, która w pewnym momencie zniknęła nawet z mapy Europy, aż po dzisiejszy ich kształt, narzucony przez Stalina w 1944 roku.

Profesor Nicieja mówił i o zasługach dla światowej nauki Lwowskiego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza dla światowej nauki (przed wojną znajdował się on na 50. miejscu w rankingu najlepszych w Europie), i o kultowej kulturze kresowej, której ślady widać choćby w takich filmach jak „Sami swoi” czy „Nie ma mocnych”. Opowiedział o „przeszczepach” ludności z kresowych miast na Górny i Dolny Śląsk po II wojnie światowej. Oto mieszkańcy ul. Piekarskiej we Lwowie zamieszkali na Piekarskiej w Bytomiu, Wrocław i Gliwice stały się centrami, gdzie osiedlała się ludność z terenów Wschodniej Małopolski, Stanisławów wyjechał do Opola, a Borysław do Wałbrzycha.

W Bytomiu debatowano także o Podolu i wschodnich województwach I RP, które po 1921 roku

pozostały poza granicami II RP. O ewolucji kresowego malarstwa opowiedziała Iwona Mohl, a Monika Żeromska-Ciesielska skupiła się na kilku postaciach Polaków z Odessy i Podola, którzy do końca życia żyli wspomnieniami wspaniałych naddniestrzańskich widoków i smacznych morskich ryb, wyłowionych z Morza Czarnego.

„Mit Kresów Wschodnich” zakończył panel dyskusyjny z udziałem prof. Dariusza Nawrota, redaktor „Lwowskiej Fali” Danuty Skalskiej, dziennikarza Marcina Hałasiasa i redaktora „Słowa Polskiego” Jerzego Wójcickiego. Padły ostre słowa „banderyzacji” ukraińskiego społeczeństwa i nawoływania do pamiętania o kresach Kresów, położonych na południu, za Zbruczem i Dniestrem. Jerzy Wójcicki prosił, by przy pisaniu projektów o tematyce kresowej, uwzględniać także polskie środowisko w Żytomierzu, Kijowie, Winnicy, Kamieńcu Podolskim i dawnym Płoskirowie.

Święto Niepodległości Polski w Szarogrodzie

Młodzi i starsi uczniowie Punktu Nauczania przy Rejonowej Organizacji Społecznej im. Jana Zamoyskiego upamiętnili dzień odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

12 listopada młodzież ucząca się języka polskiego w punkcie w Murafie wraz ze swą nauczycielką Henryką Moczalą i prezesem Szarogrodzkiej Organizacji Społecznej (SOS) Pawłem Bajdackim udała się do miejscowego cmentarza, aby złożyć hołd wszystkim poległym w walce o niepodległość Polski oraz ofiarom Wielkiego Głodu na Ukrainie (1932-1933). Modlili się pod tablicami memorialnymi, złożyli pod nimi wiązanki białych i czerwonych kwiatów oraz zapalili znicze.

15 listopada w siedzibie SOS w Szarogrodzie odbyła się uroczysta akademicka z okazji Narodowego Święta Niepodległości Pol-

ski, przygotowana przez uczniów szkoły działającej przy Organizacji im. Jana Zamoyskiego. Deklamowano wiersze, śpiewano pieśni patriotyczne oraz zaprezentowano film „Razem dla Niepodległej”. Po uroczystości zebrani obejrzeli wystawę polskich książek. Organizatorzy obchodów narodowego święta mają nadzieję, że wszyscy, którzy brali w nich udział, zapamiętają, jak ważnym dniem dla Polaków jest 11 listopada.

Punkt Nauczania języka polskiego przy Szarogrodzkiej Rejonowej Organizacji Społecznej im. Jana Zamoyskiego jest objęty opieką merytoryczną i finansową Fundacji Wolność i Demokracja, realizowaną w ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie”. Celem projektu jest podniesienie poziomu nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce.

Henryka Moczala

Polski cmentarz w Sławucie pod ochroną państwa?

Polacy mieszkający w stolicy rejonu sławuckiego chcą, by władze uznały, że miejscowy stary cmentarz katolicki ma status zabytku rangi krajowej.

Polski cmentarz w Sławucie jest jednym z najstarszych w regionie. Po kilku akcjach polskiej młodzieży „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” z udziałem wolontariuszy z Ukrainy i włączeniu się w to dzieło miejscowej wspólnoty polskiej udało się odnowić napisy na wielu grobach.

Pod koniec października członkowie miejscowej polskiej organizacji zwrócili się do lokalnych władz o rozpoczęcie rozmów w sprawie nadania sławuckiemu cmentarzowi statusu zabytku kultury rangi krajowej. 28 października kierownik Departamentu Kultury w Sławuckiej Radzie Miasta Sakaluk przekazał na piśmie warunki, które trzeba spełnić, by stara polska nekropo-

lia mogła taki status otrzymać. To przede wszystkim sporządzenie niezbędnej dokumentacji i rozpatrzenie prośby na posiedzeniu Departamentu Kultury, Religii i Narodowości w Chmielnickiej Administracji Obwodowej.

– Będziemy się starali wykonać wszystkie potrzebne czynności. Nie są zbyt skomplikowane, a nasza determinacja jest bardzo wielka, by nasz stary polski cmentarz nareszcie znalazł się pod ochroną państwa – powiedziała jedna z inicjatorek przedsięwzięcia Katarzyna Siewicz.

Polski cmentarz w Sławucie znajduje się niedaleko centrum miasta. Przyznanie mu statusu zabytku może go ochronić nie tylko przed dalszą dewastacją, lecz także przed wybudowaniem na jego obrzeżach magazynów i domów prywatnych.

17 października na terenie cmentarza w Sławucie otwarto odnowioną kaplicę rzymskokatolicką.

Słowo Polskie



Na polskim cmentarzu w Sławucie w dobrym stanie zachowało się ponad 50 nagrobków

Fot. Igor Panasenko



„Kresowiaci” na tle XIX-wiecznego młyna Potockich w Sokolcu nad Bugiem

Fot. Serhij Oljnyk

Śladami znanych Polaków na Podolu

Na wyprawę po zamkach i rezydencjach, związanych z rodzinami Grocholskich i Potockich, do Woronowicy, Niemirowa, Peczory, Strzyżawki oraz Pietniczan, udali się 25 października członkowie winnickiego Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaci”.

Organizowanie wycieczek do starych polskich pałaców i rezydencji w obwodzie winnickim i chmielnickim nie stanowi żadnego problemu. Trasę można układać według różnych kryteriów, np. styl architektoniczny czy charakter zabytków. Można także podążać tropem słynnych polskich rodów, które licznie zamieszkiwały prawobrzeżną Ukrainę jeszcze sto lat temu. Jedną z ciekawszych tras z tego punktu widzenia jest wycieczka po zamkach i rezydencjach związanych z rodzinami Grocholskich i Potockich.

Korzystając z pięknej słonecznej pogody, trzydziścioro pięcioro członków winnickiego Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaci” (niektórzy z dziećmi) udało się w podróż do Woronowicy, Niemirowa, Peczory, Strzyżawki oraz Pietniczan. Te ostatnie dziś są częścią Winnicy, a XVIII-wieczny zamek Grocholskich dumnie wznosi się w pięknym parku. W rolę przewodnika wcielił się znany podróżnik i autor przewodników turystycznych, historyk i dziennikarz Dmytro Antoniuk.

Zaczęli od zamku Grocholskich w Woronowicy, niesłusznie nazywanego od czasów sowieckich „pałacem Możajskiego”. Oglądając piękne sale na piętrze, które cudem ocalały po „rekonstrukcji” zabytku, „Kresowiaci” słuchali o losach Grocholskich, którzy dzielnie walczyli o honor ojczyzny w powstaniu listopadowym i styczniowym, o tym, jak udało się uratować przed wysłaniem na Sybir chłopca Adolfa Grocholskiego, którego o zbliżającym się oddziale ruskich kozaków uprzedził miejscowy Ukrainiec.

Rezydencja w Woronowicy, wybudowana przez Franciszka Ksawerego Grocholskiego w latach 1780-1790, do dziś budzi podziw

i zachwyt, mimo osypującego się tynku i sztukaterii na elewacji. Wycieczkowicze z zainteresowaniem oglądali okrągłą salę, która wcale nie jest okrągła, lecz kwadratowa. Optyczny efekt „okrągłości” został wywołany przez 16 kolumn w centrum sali. Dyrektor Muzeum im. Możajskiego (tak obecnie brzmi nazwa pałacu Grocholskich) zdradził im, że od kwietnia następnego roku za unijne pieniądze ma ruszyć remont fasady pałacu. Na renowację budynku zostanie przeznaczone ponoć 300 tys. euro. Odpowiednia dokumentacja projektowa została już sporządzona.

Przepiękny kościół pw. św. Michała Archanioła 1793 roku w Woronowicy, także wybudowany przez Grocholskich, cieszy oczy jasnym i zadbanym wnętrzem. W latach komunizmu był używany do świeczek celów, a w miejscu ołtarza urządzono ubikację. Wiernym został zwrócony w 1990 roku.

Pałac Marii Szczerbatowej-Potockiej w Niemirowie jest w bardzo dobrym stanie, podobnie jak kościół rzymskokatolicki. Dmytro Antoniuk opowiedział wycieczkowiczom o kilku innych posiadłościach bogatej wnuczki Wacława Potockiego, księżnej Marii Szczerbatowej i o nieszczęśliwym końcu jej rodziny. W 1920 roku pijani czerwonoarmiści wdarli się do pałacu, wyciągnęli na zewnątrz ją, syna Dymitra, córkę Aleksandrę i jej krewną i rozstrzelali w pałacowym parku. Miejscowi, ceniący państwo za ich hojność i dobroć, pochowali ich trumnach, pokrytych czerwonym suknem – symbolem męczeństwa. W pogrzebie uczestniczył cały Niemirów.

W pobliżu Peczory, położonej 20 kilometrów na południe, zachowała się urodziwa kaplica rodowa Potockich, pod którą znajduje się półokrągła krypta grobowa. Neo-

romańskie budowla autorstwa Władysława Horodeckiego zachwyca mistrzowskim dopracowaniem detali. Dziś pełni funkcję kościoła. – Potoccy zaproponowali podobno architektowi ogromne pieniądze za zaprojektowanie mauzoleum – opowiadał Dmytro Antoniuk. – Kiedy ten odmówił, hrabia złożył mu propozycję nie do odrzucenia: wiedząc, że Horodecki jest zapalonym myśliwym, podarował mu piękną strzelbę myśliwską. Ten nie zdołał się oprzeć takiemu prezentowi, ale postawił warunek: strzelba ma się znajdować w peczorskim zamku i kiedy będzie przyjeżdżał tutaj na polowanie, będzie z niej korzystał.

W Strzyżawce przewodnik opowiedział o pałacu Grocholskich wybudowanym tu na początku XIX wieku i spalonym przez bolszewików w 1918 roku, kościele oraz o losach polskiej rodziny po rewolucji październikowej. Zwiedzający mogli zobaczyć resztki sztukaterii po prawej stronie fasady kościoła oraz usłyszeć o kaplicy rodowej na skale nad Bohem.

Przed ostatnim punktem podróży – byłej posiadłości Grocholskich w Pietniczanach, organizatorzy wyprawy przeprowadzili niewielki konkurs. Najbardziej uważni wycieczkowicze, którzy poprawnie odpowiedzieli na pytania związane z Woronowicą, Peczorą i Strzyżawką, otrzymali piękne książki w języku polskim, a Dmytro Antoniuk dostał album „Perły Kresów”.

Większość członków Stowarzyszenia „Kresowiaci” po raz pierwszy zobaczyła perełki kultury polskiej w miejscowościach leżących w promieniu zaledwie 40 km od ich rodzinnego miasta. Dzięki fachowym i ciekawym opowieściom przewodnika inaczej zaczęli patrzeć na historię Podola i prawobrzeżnej Ukrainy.

Za wsparcie w organizacji wycieczki członkowie i zarząd SP „Kresowiaci” serdecznie dziękują panu Henrykowi Grocholskiemu i jego rodzinie.

Jerzy Wójcicki

Historia jakich wiele

Dzieje rodziny 80-letniej Adeli Dereniowskiej są typowe dla tysięcy Polaków za Zbruczem: represje lat 30. XX wieku, wywózki na wschód. Mimo dramatycznych przeżyć kobiety do dziś nie opuszcza pogoda ducha.

Kiedy przed Dniem Wszystkich Świętych z grupą znajomych byłem na starym polskim cmentarzu w Brahiłowie, zauważyłem starszą panią, kuśtykającą między zniszczonymi grobami. – Pochwalony Jezus Chrystus! – przywitała się ze mną piękną polszczyzną. I dodała: – Idę posprzątać mogiłę mego starszego syna. Zmarł kilka lat temu, trzeba ogrodzenie poprawić.

Kobieta z ciekawością popatrywała, jak wynosimy sterty liści na śmietnik, i nagle zaczęła opowiadać: – Oj, synku... Teraz możemy swobodnie modlić się w kościele i rozmawiać w języku polskim, ale kiedyś... Mojego tatę, Bronisława Dereniowskiego, rozstrzelali komuniści w 1938 roku w Winnicy tylko dlatego, że był Polakiem. Kiedy Niemcy w 1943 roku ekshumowali zbiorowe mogiły ofiar bolszewickich represji w Winnicy, matka też została poproszona o rozpoznanie ciała. Pobiegła do miasta, a kiedy wróciła, przez trzy dni nic nie mówiła i nic nie jadła. Taty wśród dziesiątków tysięcy zwłok nie znalazła, chociaż sąsiedzi z Brahiłowa kil-



Adela Dereniowska z Brahiłowa pamięta, jak jej ojca aresztowało NKWD w 1938 roku

koro swoich krewnych w tych grobach rozpoznali.

Mimo podeszłego wieku – 80 lat – pamięć Adeli Dereniowskiej nie zawodzi. – Mój tata był Polakiem, w wieku 26 lat został kierownikiem kolchozu. Dawał pracownikom po 3,5 bochenków chleba dziennie za pracę, za co ci byli mu bardzo wdzięczni. Był bardzo pracowity i Sowietci nawet nagrodzili go dyplomem Stalina! Pamiętam, jak byłam malutka i ten dyplom wisiał nad stołem w naszym domu – wspomina. – Na początku 1938 roku przyszło NKWD i zaaresztowało tatę. Obwinili go o agitację na rzecz

„burżuazyjnej” Polski, tworzenie sieci szpiegowskiej, udział w działalności kontrewolucyjnej – na podstawie czterech paragrafów artykułu 54 KK USRS (Kodeksu karnego Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej).

Rozmowa z panią Adelą staje się coraz ciekawsza. – Jaki z mego taty był przestępca! Przecież to sfabrykowane i wymyślone oskarżenia! Przecież ojciec nigdy by nie był w stanie popełnić zbrodni wobec swojego narodu, swoich ludzi mieszkających w Brahiłowie czy Moskalówce, gdzie się urodził. Ale to nie był początek tragedii w naszej

rodzinie. Kilka lat przed aresztowaniem taty komuniści zesłali jego matkę, moją babcię, na wschód, do obwodu charkowskiego. Wszak mieszkaliśmy w „niebłagonadziomym” (nieprawomyślnym) regionie. Bolszewicy chcieli „wyzwalać” Polskę i nas, Polaków, potencjalnych „kolaborantów”, tysiącami deportowali na wschód. A tam w 1933 roku panował straszny głód. Dlatego moja mama, kiedy została bez męża, nie mogła liczyć na pomoc ze strony represjonowanych bliskich, żyła jak męczennica. W naszej rodzinie prześladowania dotknęły też ciotkę Franciszkę, jej męża, brata Józka

z Połonnego, który był sędzią. Też go rozstrzelali.

Po rozmowie ze mną Adela Dereniowska poszła na grób syna. Kiedy po godzinie wracała, akurat natknęła się na konsula generalnego z Winnicy Tomasza Olejniczaka, który przybył na brahiłowski cmentarz, by zapalić znicze na grobie żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku. Znowu wywiązała się rozmowa, w trakcie której zaproponowałem konsulowi, żeby za pośrednictwem polskiego MSZ udzielić staruszce pomocy materialnej. Bo trzeba dodać, że kobieta opiekuje się dwoma synami na wózkach inwalidzkich. Pani Adela zareagowała na to bardzo żywo: – Proszę dać bardziej potrzebującym! Ja mam emeryturę. Pan Bóg błogosławi nas i na chleb nam wystarcza.

Słyszac takie słowa, wypowiedane przez schorowaną starszą panią, łyzy same napływają do oczu.

Po powrocie do Winnicy postanowiłem sprawdzić w spisach represjonowanych, czy figuruje tam Bronisław Dereniowski. W II tomie „Rehabilitowanych historii” bez trudu odnalazłem wpis: „Dereniowski Bronisław, syn Benedykta, urodzony w roku 1912 w Moskalówce (dzielnica Brahiłowa). Polak, rolnik, pracownik kolchozu, żonaty. Aresztowany 18 kwietnia 1938 roku, oskarżony na podstawie art. 54-4,6,9,11 KK USRS. Po wyroku trójki NKWD obwodu winnickiego rozstrzelany 27 września 1938 roku. Uniewinniony 30 grudnia 1957 roku”.

Historii, podobnych do tej, którą opowiedziała Adela Dereniowska, jest wiele. Gehenna narodu polskiego za Zbruczem wymaga solidnego zbadania i godnego upamiętnienia.

Jerzy Wójcicki

Antonina Bykowska, jedna z milionów ofiar komunizmu

W przededniu Dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek chcę wspomnieć o tragicznym losie mojej krewnej, której jedyna wina polegała na tym, że była Polką.

Kiedy badałam dzieje swojej rodziny, natknęłam się na historię siostry mojego dziadka, Antoniny Bykowskiej. Była prostą chłopką. Mieszkała w małej wiosce Tarabanówka pod Winnicą, gdzie przed II wojną światową i czystkami NKWD dominującą grupą byli Polacy. W 1938 roku komuniści oskarżyli 20 osób spośród nich o udział w Polskiej Organizacji Wojskowej. Wśród mężczyzn znalazła się także ona. W chwili aresztowania miała 44 lata i czworo dzieci. Wkrótce po zatrzymaniu wszystkich rozstrzelano. 21 września, pół roku po przetrzymaniu jej w winnickim więzieniu Antonina Bykowska także została rozstrzelana.

Z akt archiwalnych, teraz odtajnionych i ogólnie dostępnych wynika, że oskarżenia wobec zwykłej



Dokument NKWD, nakazujący natychmiastowe rozstrzelanie Antoniny Bykowskiej za rzekomą „nacionalistyczną propagandę” na rzecz Polski

wiejskiej kobiety, która nawet nie umiała się podpisać pod swoim „wyznaniem”, były wysane z palca. Po roku 1989 sąd uniewinnił ją, tak jak miliony innych. Zgodnie z dokumentami KGB z 1958 roku: „istnienie Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie ZSRS po 1922 nie potwierdziło się”.

Przeglądając materiały akt swojej dalekiej krewnej, ze łzami na oczach

myślałam – czy to naprawdę mogło się wydarzyć? Tak, to się wydarzyło i musimy o tym głośno mówić! Każdego roku, zapalając znicze na grobach naszych zmarłych, pamiętajmy także o niewinnie zamordowanych przez katów z NKWD po otrzymaniu rozkazu z Kremla.

Natalia Konorska

Jest nowy rzecznik interesów Polonii w polskim Sejmie

Były prezes Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk stanął na czele sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą (LPG) jest stałą komisją sejmową, do której zadań należą sprawy więzi z krajem rodaków i osób pochodzenia polskiego zamieszkałych za granicą na stałe lub czasowo. Michał Dworczyk, który do Sejmu VIII kadencji dostał się z okręgu wałbrzyskiego, został wybrany na przewodniczącego LPG niemalże jednogłośnie (poparło go 25 członków Komisji, jeden wstrzymał się od głosu).

Poprzednik na tym stanowisku, wiceprezes PiS Adam Lipiński został ministrem odpowiedzialnym za kontakty rządu z parlamentem w gabinecie premier Beaty Szydło.

„Po latach obecności na posiedzeniach komisji jako eks-



pert, przedstawiciel organizacji pozarządowych, dziś zostałem wybrany na funkcję przewodniczącego Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Zaszczyc, wyzwanie, zobowiązanie” – napisał Michał Dworczyk na swoim profilu na FB.

Z chwilą objęcia mandatu posła rzekł się on funkcji prezesa Fundacji Wolność i Demokracja. Nowym prezesem WiD został Robert Czyżewski, a sekretarzem Zarządu WiD Lilia Luboniewicz.

Słowo Polskie



Rekonstrukcja przynusowego przesiedlenia Polaków z Podola i Wołynia na Syberię i do Kazachstanu

Polacy na Wschodzie czekają na upamiętnienie

Setkom tysięcy Polaków deportowanych na Syberię i do Kazachstanu, zamęczonych w stalinowskich katowniach, zamorzonych głodem na urodzajnej Ukrainie, o których tragicznym losie niewiele wiedzą młode pokolenia, należy się przynajmniej godna pamięć.

Wygłoszonym 6 sierpnia orędziem przed Zgromadzeniem Narodowym prezydent Andrzej Duda obiecał coś, co powinno się być stać już w 1989 roku: powołania Biura do spraw Polonii i Polaków za Granicą. Nie wiemy jeszcze nic o planowanym zakresie jego działalności. Jeśli jednak ograniczy się tylko do spraw teraźniejszych, będzie to wielkim błędem. Polska powinna zrobić wszystko, by kolejne pokolenia nie zapomniały polskiej Golgoty na Wschodzie.

To zadanie powinno stać się priorytetem polityki prezydenta. Nie wystarczy zaprosić do kraju Polaków z Kazachstanu czy Ukrainy i dać im kawałek chleba. Trzeba pamiętać o tych rodakach, których tysiące zginęły na nieludzkiej ziemi i którzy do dziś nie mają nawet swojej mogiły. Wołyn czy Katyń są tylko jednymi z kart tragicznej historii naszego narodu.

Wystarczy przytoczyć dane z 1897 roku. Na południowo-wschodnich terenach Imperium Rosyjskiego mieszkało około 2 mln Polaków. Po 1920 roku ich liczba w granicach ZSRS istotnie zmalała, ponieważ Kresy Wschodnie w większości wróciły do Rzeczypospolitej. Za wschodnią rubieżą pozostało jednak około miliona rodaków. W 1926 roku został przeprowadzony powszechny spis ludności. Protesty Polaków na nieprawidłowości doprowadziły do uzupełnienia tych danych w 1927 roku. Według spisu na Ukrainie żyło ich około pół miliona,

co stanowiło 48 proc. wszystkich Polaków zamieszkujących ZSRS: w Rosji sowieckiej było ich około 250 tys., na Białorusi około 150 tys. i ponad 100 tys. w pozostałych republikach. Tylko około 100 tys. Polaków mieszkało w mieście, pozostali – na wsi.

Wśród różnorodnych wysepek polskości można wyodrębnić cztery regiony, gdzie liczba Polaków była istotna: rejon wołyński (sowiecka część) – około 90 tys., szepetowski – 60 tys., proskurowski – 60 tys., berdyczowski – 50 tys.

Historycy powołują się także na dane Kościoła rzymskokatolickiego z tego czasu. Obliczając wiernych w parafiach, mówi się o ponad 700 tys. osobach polskiego pochodzenia mieszkających w granicach Ukrainy sowieckiej.

W 1925 roku na Ukrainie funkcjonowały 332 parafie. Najwięcej kościołów znajdowało się w guberni podolskiej – około 80. W wołyńskiej działało około 60 kościołów, w których pracowało ponad 30 księży. Nieco mniej kapłanów było w guberni kijowskiej – ponad 20, którzy obsługiwali ponad 50 kościołów.

Bolszewicy zaczęli likwidować i deportować polską ludność tuż po wycofaniu się z terenów Ukrainy oddziałów Marszałka Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury. Do 1930 roku różne wyroki, w tym kary śmierci, wydano na setki przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i inteligencji. Ludobójstwo zaczęło się w 1932 roku. W latach Wielkiego Głodu (1932-1933) zgi-

nęło ponad 100 tysięcy Polaków. Na marginesie warto dodać, że tematem tym zajmują się głównie ukraińscy naukowcy i szerzej jest on prawie niezany. Po Wielkim Głodzie przyszyły stalinowskie czystki.

W latach 20. na Ukrainie i Białorusi zostały utworzone dwa polskie rejony autonomiczne: Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego i Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego. Po 1935 roku ludność obydwu została wywieziona na Syberię i do Kazachstanu, a miejscowa inteligencja rozstrzelana.

Wysiedlenia nie ominęły także innych regionów. W latach 1935 i 1936 została przeprowadzona specjalna operacja NKWD, w trakcie której, jak obliczają historycy, z Podola do Kazachstanu deportowano około 50 tys. Polaków; na miejscu pozostało ich tylko 10 tys. Byli to najsilniejsi, którzy przeżyli Wielki Głód. W tym czasie całkowicie zniszczono Kościół katolicki. W 1936 roku w dwóch diecezjach: żytomierskiej i kamieniecko-podolskiej, przebywało tylko 7 księży. Ale już następnego roku było ich jeszcze mniej.

Poważnym ciosem w polskość była również tzw. operacja polska, której rozkaz wykonania podpisano 11 sierpnia 1937 roku.

Wciąż nie znamy wielu szczegółów z tego okresu. Nie ma żadnych danych o deportacjach Polaków z Galicji po 1945 roku. Pomija się temat zabójstwa internowanych żołnierzy polskich i inteligencji w więzieniach Białorusi, Galicji, Wołynia i Podola w latach 1939-1941. Tylko w jedną noc we Lwowie zabito dwa tysiące internowanych żołnierzy. Jednym słowem, mamy dużo do nadrobienia.

Jan Matkowski

Z LISTÓW DO REDAKCJI



Z Podola i Wołynia do Kazachstanu Polacy musieli pokonać w wagonach bydlęcych prawie pięć tysięcy kilometrów. Wielu nie przeżyło transportu

Zapalamy płomyk pamięci na „toczach” w Kazachstanie

Drodzy przyjaciele, włączam się do Waszej akcji „Zapal płomyk pamięci na polskim cmentarzu”, chociaż jestem daleko od Ukrainy. Też będę w tym roku zapalać znicze na grobach Polaków z Podola, ale 5000 kilometrów dalej na wschód – w Kazachstanie.

Pracuję w tym roku w Pierwomajce i Kamyszenec, czyli w „toczach” 12 i 11 (punktach osadniczych, w których reżim komunistyczny umieszczał represjonowanych z przygranicznych z Polską obwodów USRS). Tutejsi Polacy deportowani byli w 1936 roku z okolic Płoskirowa (dziś m. Chmielnicki), Żytomierza, Kamieńca Podolskiego i innych podolskich miejscowości. W Kamyszenec np. jest znany

pierwszy polski grób młodej matki, która zmarła wkrótce po przyjeździe na zesłanie.

Dzisiaj tam byłam, ale bez pomocy rodziny tej pani nie udało mi się ustalić miejsca mogiły. Może uda się odkryć ciekawą historię, którą z chęcią podzielę się z czytelnikami „Słowa Polskiego”. Przyjechałam do Kazachstanu właśnie dla takiego prawdziwego miejsca zesłania. Jest tu trudno, brak komunikacji, drogi i inne uciążliwości, ale mimo wszystko warto było. Moja romantyczna dusza znalazła tutaj wszystko, czego szukała w pracy na Wschodzie.

Pozdrawiam serdecznie z Pierwomajki,

Urszula Zakrawacz,
nauczycielka polskiego

Zanussi w Russia Today skrytykował Putina

Polski reżyser porównany przez dziennikarkę stacji do prezydenta Rosji zareagował ostrą oceną jego polityki zagranicznej i przypomniał, że Moskwa pogwałciła na Ukrainie prawo międzynarodowe pod pretekstem obrony rosyjskiej mniejszości.

Krzysztof Zanussi był gościem programu „World’s Apart” w połowie października. Ekipa Russia Today, telewizji finansowanej przez Kreml i emitującej swoje programy na cały świat w celu propagowania rosyjskiego punktu widzenia, prowadziła z nim rozmowę o prawdzie i fikcji w kinie. Ale wywiad szybko przerodził się w debatę polityczną.

Dziennikarka Oksana Bojko w pewnym momencie porównała Zanussiego do Putina, mylnie oceniając jego słowa o tym, jak ważne jest krytyczne podejście do odbieranych informacji. „Jest pan jak prezydent, który dzieli z panem zamiłowanie do dyscypliny i samokontroli. Mówię o prezydencie Putinie, choć może to porównanie pana urazi, bo krytykuje pan politykę prezydenta”.

Po kilku kolejnych porównaniach reżyser powiedział: „Mam zupełnie inne zdanie na ten temat. Putin nie prowadzi społeczeństwa tak, jak powinien, nie stawia czoła wyzwaniom współczesności. Chciałbym zobaczyć lidera, który będzie w stanie zmienić sposób myślenia Rosjan. Który krytycznie spojrzy na rosyjską przeszłość i odpowie na pytanie, dlaczego Rosja nie jest supermocarstwem. W 1914 roku nasz kraj był opóźniony o 50 lat w stosunku do rozwiniętych krajów i tak też jest dziś”.

Skrytykował też politykę zagraniczną FR, w tym pogwałcenie międzynarodowego prawa na Ukrainie. Ostrzegł Rosję, że wykorzystywanie mniejszości narodowych do politycznej gry może się obrócić przeciwko niej, bo np. na Syberii żyje wielu Chińczyków. „Czy Chiny powinny upomnieć się o Syberię?” – pytał.

Nie omieszczał skrytykować także samej telewizji Russia Today. „Macie taką reputację, jaką macie” – powiedział Oksanie Bojko.

Słowo Polskie, na podstawie informacji wyborcza.pl



Studenci w habitach oraz świeccy

Nowy rok w Instytucie Nauk Religijnych w Gródku Podolskim

Inauguracja roku akademickiego w INR odbyła się 20 października. Grono studentów powiększyło się w tym roku o 17 osób.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej, celebrowanej przez biskupa Leona Dubrawskiego, który w swej homilii zachęcał studentów, by doskonalili nie tylko swój umysł, ale także nie zapominali o rozwoju duchowym.

Kierownik biura prasowego diecezji kamienicko-podolskiej ojciec Mykoła Myszowski mówił o aktualnych problemach społeczeństwa, np. o korupcji, jako wyznaczniku

wiary i niewiary, natomiast rektor ojciec Wiktor Biłous opowiedział krótko o pracy i życiu Instytutu.

W zeszłym roku studia w Instytucie Nauk Religijnych podjęło 25 osób, dziś jest łącznie 67 studentów. W INR wykłada 25 nauczycieli akademickich, którzy przekazują wiedzę w ramach czterech specjalizacji: pedagogiczno-katechetycznej, małżeńsko-rodzinnej, muzyczno-liturgicznej oraz komunikacji społecznej.

Instytut w Gródku założył i był jego pierwszym rektorem ojciec Andrzej Maciąg, który w roku 1993 wraz z ojcem Janem Olszańskim powołał do życia kursy katechetyczne, później przekształcone w Instytut Nauk Religijnych. Od 2008 roku INR nosi imię ks. dr. Andrzeja Maciąga. Od roku 1998 Instytut był filią Luteranckiego Uniwersytetu w Rzymie, a od roku 2012 nawiązał współpracę z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim im. św. Jana Pawła II.

Sergiusz Tolstichin,
na podstawie informacji CREDO

W Winnicy odbyło się bierzmowanie

Wiernym trzech parafii rzymskokatolickich 15 listopada udzielono sakramentu bierzmowania w kościele Ducha Świętego na Wiszence.

59 kandydatów: 40 z kapucyńskiej parafii Matki Bożej Anielskiej, 7 z parafii Ducha Świętego w Małych Kruszynkach, którą również opiekują się bracia kapucyni, oraz 12 osób z wiszeńskiej parafii Ducha Świętego, zostało namaszczone krzyżem świętym przez biskupa ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej Leona Dubrawskiego.

Z okazji tak znaczącego święta odprawiono specjalną liturgię, której zazwyczaj nie ma w kalendarzu niedzielnych mszy. Mszę koncelebrowali proboszcz Sergiusz Tobert i o. Konstanty Morozow OFMCap. Kandydatom do bierzmowania towarzyszyli ich świadkowie, rodzina i miejscowi parafianie. Dolny kościół na Wiszence pękał w szwach.



Do bierzmowania w winnickim kościele św. Ducha przystąpiła młodzież oraz osoby w starszym wieku

Wśród bierzmowanych były także osoby dorosłe – kobiety i mężczyźni. I starsi, i młodszy zostali szczegółowo wypytani przez biskupa ze znajomości Katechizmu Kościoła katolickiego. Leon Dubrawski podszedł do każdego

z osobna i pytał m.in. o to, skąd się wzięła modlitwa Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, ile ksiąg liczy Biblia. Po pomyślnym „egzaminie” wszystkim kandydatom udzielono sakramentu bierzmowania.

Olena Kaczurowska



Warsztaty, połączone z wycieczką po Europie chmielnicka młodzież zapamięta na całe życie

Z Chmielnickiego do kraju przodków

Warsztaty języka polskiego były okazją do wizyty w Polsce grupy młodzieży z Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Juliusza Słowackiego z dawnego Płoskirowa.

W dniach 21-31 października młodzi wielbiciele Juliusza Słowackiego uczestniczyli w warsztatach języka polskiego z elementami edukacji międzykulturowej w Wieprzu. Zostali na nie zaproszeni przez Gimnazjum Międzynarodowego Partnerstwa z Oddziałami Dwujęzycznymi, partnera Centrum Kulturalno-Oświatowego.

Podolska młodzież zwiedziła Kraków, drugą stolicę Polski

(pierwszą było Gniezno), Wadowice i Muzeum Jana Pawła II oraz Żywiec. Była także w stolicy Austrii Wiedniu i stolicy Słowacji Bratysławie.

W każdej wycieczce uczestniczyli z wielkim entuzjazmem i zaangażowaniem, a wiedzą o zwiedzanych zabytkach, wcześniej zdobytą na lekcjach języka polskiego, chętnie dzielili się z młodszymi kolegami.

Pobyt w Polsce nie byłby tak fascynujący, gdyby nie oddanie Wiesława Sylwestra Jakubca, dyrektora Gimnazjum Międzynarodowego Partnerstwa z Oddziałami Dwujęzycznymi w Wieprzu.

Ludmiła Kotyk, dyrektor KOC
im. Juliusza Słowackiego,
Chmielnicki

Z LISTÓW DO REDAKCJI



Teatr „Małe Mi” w Chmielnickim

Ta gra aktorska nas po prostu zachwyciła...

W tournée po miastach prawobrzeżnej Ukrainy wyruszył poznański teatr „Małe Mi”. 27 października w Chmielnickim zaprezentował spektakl „Fintikluszki – folkowe okruszki”. Na adres redakcji zaczęły przychodzić pierwsze listy z wrażeniami o przedstawieniu.

„[...] W imieniu swoich uczniów i w swoim również chciałabym podziękować za wspaniałą grę aktorską, wy-

soki profesjonalizm i niezwykły talent aktorów. Sądę, że zapoznanie uczniów z historią, kulturą i obyczajami Polski poprzez grę teatralną i opowieści jest bardzo interesujące, szczególnie naśladowanie dźwięków przyrody i zwierząt było dla dzieci elementem poznawczym, łatwo wprowadzającym w grę aktorską” – napisała polonistka z Greczan Ludmiła Polańska.

Kto nauczył Europejczyków pić kawę

Przed dwoma laty we Lwowie stanął pomnik Jerzego Franciszka Kulczyckiego, zasłużonego dla Europy z dwóch powodów: udziału w zwycięstwie nad Turkami w XVII wieku i kawy po wiedeńsku.

Jerzy Franciszek Kulczycki zapisał się na kartach historii jako jeden z obrońców chrześcijańskiej Europy przed inwazją tureckiej armii w drugiej połowie XVII wieku. Ten pochodzący z podkarpackiej wsi Kulczyce w Galicji Wschodniej kozacki pułkownik w chwili próby wykazał się niezwykłą odwagą i pomysłowością. Kiedy armia Imperium Osmańskiego dowodzona przez wezyra Kara Mustafę stanęła pod Wiedniem, przedarł się przez pozycje wroga, by dotrzeć do wodza wojsk cesarskich i poinformować go o sytuacji, po czym wrócił z wieścią, że odsiecz nadchodzi. Niecały miesiąc później, 12 września 1683 roku, wojska koalicji polsko-austriacko-niemieckiej pod wodzą polskiego króla Jana III Sobieskiego pobiły armię wezyra Mustafy i uwolniły stolicę cesarską.

Za swoje zasługi Kulczycki dostał od Rady Miejskiej Wiednia nagrodę pieniężną (100 dukatów) i dom, a Jan Sobieski pozwolił mu wziąć coś z łupów zdobytych na wrogu. Wybór kozackiego pułkownika padł na 300 worków zawierają-



Pomnik Jerzego Kulczyckiego we Lwowie

cych „dziwne ziarno”, które wzięto za karmę dla wielbłądów. Tymczasem była to kawa. Kulczycki dobrze wiedział, co bierze. Swego czasu bowiem znalazł się w niewoli tureckiej i kilka lat spędził w Besarabii oraz na Krymie, dopóki nie wykupili go przyjaciele i krewni. Wtedy właśnie miał okazję spożywać aromatyczną kawę w tamtejszych kawiarniach i poznać technologię przyrządzenia tego napoju, słabo jeszcze w Europie znanego. Założył w stolicy cesarstwa kawiarnię – według niektórych historyków pierwszą – pod

nazwą Dom Pod Błękitną Butelką, bo właśnie w takiej żona miała mu podawać lek, gdy był ranny pod Wiedniem, i prowadził ją z powodzeniem do końca życia (żył jeszcze 11 lat).

Przed nim kawiarnie w Europie zakładali ormiańscy i żydowscy kupcy. Jednak z powodu prawie żywicznej gęstości i cierpko-gorzkiego smaku, który uwielbiali ówczesni Turcy, nowy napój nie cieszył się powodzeniem. Watykan ogłosił go nawet „diabelską sadzą”. Dopiero

Kulczycki przełamał złą opinię o napoju, dodając do świeżo parzonej kawy miód, a później śmietankę.

Na początku nosił ją na srebrnej tacy ulicami miasta i w ten sposób zachęcał mieszkańców Wiednia do jej picia. W swojej kawiarni zaś przyjmował gości w stroju tureckim. Z czasem kawa stała się na tyle popularna, że w wielu miejscach stolicy zaczęły działać podobne lokale, natomiast Kulczycki stanął na czele stowarzyszenia sprzedawców kawy. Austriacy do dziś pamiętają

go i szanują, ponieważ to temu synowi ziemi ukraińskiej zawdzięczać znaną na całym świecie wiedeńską kawę. W roku 1862 jedną z ulic Wiednia nazwano na cześć Jerzego Franciszka Kulczyckiego – Kolschitzkygasse, a w 1865 roku na narożniku jednego z domów przy tej ulicy umieszczono jego rzeźbę z brązu. Jest tam przedstawiony w stroju tureckim, w jednej ręce trzyma tacę z małymi filiżaneczkami, w drugiej dzbanek. Do dzisiaj w Wiedniu jest również popularna kawiarnia o nazwie „Grand Cafe Zwirina zum Kolschitzky”.

Niestety, tak szanowana w Europie Zachodniej postać Jerzego Ignacego Kulczyckiego wciąż jest mało znana na Ukrainie. Z jednym wyjątkiem – we Lwowie, który tradycję picia kawy zawdzięcza właśnie jemu. Dziś na pl. Halickiego stoi pomnik Kulczyckiego, a od 2007 roku odbywa się festiwal kawy ściągający do miasta tysiące turystów z kraju i z zagranicy. Rzeźbę z brązu wykonał rzeźbiarz Roman Kikta, cokolwiek jest z granitu. Umieszczona na nim płyta przedstawia godło rodu Kulczyckich. Alegoria broni mówi o tym, że był sławnym rycerzem, wór, z którego wysypują się kawowe ziarna i zmieniają się w złote monety, symbolizuje dobrego przedsiębiorcę, klasyczny tygielek i parujący kubek kawy przypominający, że nauczył konsumpcji kawy całą Europę, i wreszcie kozacki kulczyk w uchu, czyli „kulczyk”, nawiązuje do nazwiska Kulczycki.

Igor Gałuszczak, Lwów

Między Dniestrem a Zbruczem

Twierdza Okopy Świętej Trójcy została wzniesiona po to, żeby trzymać w szachu siły tureckie stacjonujące w nieodległym Kamieńcu Podolskim, zdobytym przez nie w 1672 roku.

Na długim skalistym cyplu u ujścia Zbrucza do Dniestru, na południowo-wschodnim skraju Galicji i najdalej na wschód wysuniętym punkcie województwa tarnopolskiego, znajdują się ruiny XVII-wiecznej warowni, która sławę zyskała dzięki barwnym opisom w „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Tam właśnie, w literackiej wizji poety, na szczytach Okopów św. Trójcy arystokraci bronili się przed rewolucjonistami, a miejsce to stało się symbolem polskiego konserwatyzmu i tradycjonalizmu.

Od 1672 roku Kamieniec Podolski, twierdza nie do zdobycia, znalazła się w rękach tureckich. W tym samym roku król Michał Korybut Wiśniowiecki podpisał hańbiący traktat w Buczaczu, oddający Podole Turkom. Przyszły król Jan III Sobieski, nie godząc się z taką polityką, wziął sprawy w swoje



Okopy Świętej Trójcy (dziś Okopy) leżą na malowniczym zakolu Zbrucza przy ujściu do rzeki Dniestr

ręce. Odbił z rąk Turków Chocim, a potem skoncentrował wojska na Podolu i zaczął blokować Kamieniec. By szachować i przeszkodzić Turkom w zaopatrywaniu twierdzy, rozkazał zbudować dodatkową warownię.

W 1692 roku, mimo zacieklých tureckich ataków, twierdzę w Okopach wybudowano w kilka tygodni. Stała na cyplu w widłach Zbrucza i Dniestru. Zaprojektował ją architekt pochodzenia niderlandzkiego Tylman z Gameren, a budowę

kierował generał artylerii konnej Marcinowi Kątski. Pomysłodawcą i fundatorem twierdzy był hetmana wielki koronny, kasztelan krakowski Stanisław Jan Jabłonowski. Zgodnie z królewskim rozkazem na pierwszego komendanta twierdzy wyznaczył pułkownika Michała Brandta, a dowódcą załogi mianował Jakuba Kalinowskiego.

Warownia w Okopach to przykład klasycznej holenderskiej budowli wojskowej. Od wschodu i zachodu oparta była na ziemnych

i drewnianych szańcach z bastionami, wzmocnionymi podwójną linią fortyfikacji i nasypów. Wjazd do niech prowadził przez murowane bramy Kamieniecką i Lwowską, zabezpieczone rawelinami (dwuramiennikami). Flank warowni broniły mury z narożnymi basztami, które strzegły forticy od strony urwistych brzegów rzek opływających cypel.

W tym samym okresie nieopodal warowni król ufundował kościół św.

Trójcy, który w 1943 roku został spalony przez bojowców UPA i w stanie ruiny dotrwał do 2012 roku. Dzięki ponownie utworzonej parafii rozpoczęto jego odbudowę. Dwa lata później nastąpiła rekonsekracja świątyni.

Obie budowle odegrały jeszcze pewną rolę podczas konfederacji barskiej – w Okopach Kazimierz Pułaski bronił się przed atakami Rosjan, część żołnierzy zginęła w gruzach spalonego kościoła, po czym zaczęły stopniowo popadać w ruinę i zapomnienie. Renowację budowli przeprowadzono pod koniec XIX i na początku XX wieku. Około 1928 roku w Okopach Świętej Trójcy zbudowano strażnicę Korpusu Ochrony Pogranicza.

Do dziś zachowały się niewielkie fragmenty wałów ziemnych oraz obie bramy: Lwowska i Kamieniecka. Okopy są małą wioską, leżącą na pograniczu trzech obwodów: tarnopolskiego, chmielnickiego i czerniowieckiego. Jadąc ze Lwowa do Kamieńca Podolskiego warto się tutaj zatrzymać, obejrzeć słynną bramę nad drogą i rekonsekrowany kościół pw. Św. Trójcy.

Słowo Polskie, na podstawie opracowania Bohdana Zhukiewicza



Polskie przedwojenne obserwatorium ma szansę na drugie życie

Warszawa odbudowuje obserwatorium z czasów II RP

Blisko 2 milionów hrywien (ponad 300 tys. złotych) zainwestowało polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Uniwersytet Warszawski w rekonstrukcję obserwatorium astronomicznego w Beskidach Wschodnich na Ukrainie.

Ukończone w 1938 roku Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, usytuowane w centrum Huculszczyzny, na szczycie góry Pop Iwan w paśmie Czarnohory było przeznaczone dla specjalistów z Uniwersytetu Warszawskiego. W momencie oddania do użytku placówka była najnowocześniejszą w Polsce i jednym z dwóch najnowocześniejszych wysokogórskich obserwatoriów w Europie. Swoją funkcję pełniła zaledwie dwa lata. Po wybuchu II wojny światowej obserwatorium przejął ZSRS. Ostatnie bada-

nia prowadzono tutaj w czerwcu 1941 roku. Dziś obiekt znajdujący się na pograniczu obwodów iwano-frankińskiego i zakarpackiego jest w stanie ruiny.

– Polska sfinansowała kilka etapów prac. W 2011 roku Przykarpacki Uniwersytet im. Stefanyka wyłożył na odbudowę obserwatorium 58 tys. hrywien. W tym samym roku Polska przekazała stronie ukraińskiej 351 tys. hrywien, dwa lata później 978 tys. hrywien, a w 2014 roku 254 tys. hrywien – powiedział rektor Uniwersytetu Narodowego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) Igor Cependa.

Po zakończeniu rewitalizacji i uruchomieniu nowej placówki badawczej będą z niej korzystali naukowcy z Polski i Ukrainy. Oprócz obserwatorium astronomicznego na szczycie góry Pop Iwan będzie funkcjonowała stacja sejsmologiczna, ośrodek badawczy flory i fauny Karpackiego Parku Narodowego, międzynarodowa stacja meteorologiczna oraz ośrodek turystyczny. Oprócz tego przy obserwatorium będzie dyżurowała brygada ratowników górskich, specjalizujących się na operacjach ratunkowych w rejonie czarnogórskiego grzbietu Karpat.

Byłe polskie obserwatorium znajduje się na wysokości 2022 metrów nad poziomem morza.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Tamary Semenenko

Polacy zainwestują w projekt mieszkańca Netiszyna

Polscy biznesmeni zamierzają wybudować w miasteczku zakład produkujący urządzenia energooszczędne w oparciu o wynalazek racjonalizatorski Jurija Muzyczenki.

Po raz kolejny Netiszyn odwiedziła delegacja biznesmenów z Polski. W jej składzie byli: Edward Fedyniak, dyrektor międzynarodowego konsorcjum InterBud, Sergiej Woźniuk, dyrektor SA AtomMontażSerwis, Tomasz Węgronowski, prezes firmy SunElectric i Mirosław Kasacki, właściciel firmy ProEnergoproject.

„Współpraca między Polską i Netiszynem nabiera konkretnych kształtów, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa – podała służba prasowa rady miejskiej. – Poza budową nowego osiedla i zakładu przetwa-



Spotkanie polskich i ukraińskich biznesmenów w Netiszynie

rzania odpadów, polska strona zaakceptowała wprowadzenie w życie jeszcze dwóch projektów, dotyczących produkcji urządzeń energooszczędnych i wytwarzania materiałów dydaktycznych dla branży oświatowej”.

Tomasz Węgronowski i Mirosław Kasacki planują zainwestować w zakład produkujący urządzenia energooszczędne według projektu miejscowego racjonalizatora Jurija Muzyczenki.

Sergiusz Tolstichin

Barwy Kresów w malarstwie

W 70. rocznicę przesunięcia granic polskich na zachód i utraty przez Polskę Kresów Wschodnich tematem tegorocznej konferencji naukowej organizowanej od trzech lat przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu (Polska) był mit Kresów Wschodnich.

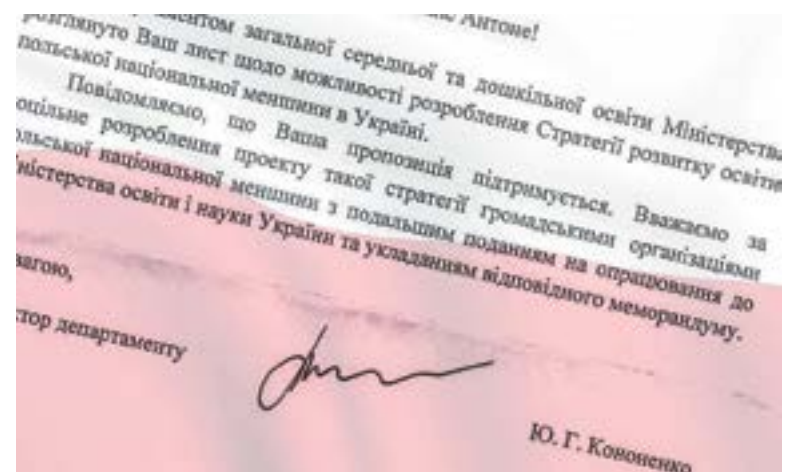
Pamięć o Kresach – tych bliskich i tych dalszych, żyje nie tylko w opowieściach naszych babć i dziadków, którzy często zostali wypędzeni ze stron rodzinnych, nie tylko w dziełach literackich i muzycznych, lecz także w obrazach wielu mistrzów pędzla. W ramach III Międzynarodowej Konferencji Kresowej „Mit Kresów Wschodnich” jeden z wykładów poświęcono malarstwu kresowemu. Iwona Mohl z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu przeanalizowała dzieła od XVI wieku do współczesności inspirowane wschodnimi rubieżami I RP.

Żeby wzmocnić przekaz werbalny uczestnicy konferencji zostali przed wykładem zaproszeni do muzeum, gdzie w Galerii Malarstwa Polskiego mogli na własne oczy zobaczyć omawiane przez prelegentkę obrazy. Bezbrzeżne stepy i husaria pancerna, Huculi i książę Poniatowski przyciągają wzrok i budzą zdumienie, zwłaszcza akwarele Juliusza Kossaka, które od strony technicznej są bardzo trudne do wykonania i wymagają szczególnie wprawnej ręki.

Wykład Iwony Mohl „Barwy Kresów w zbiorach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” przyniósł słuchaczom wiele interesujących informacji. Otóż: założków kresowego malarstwa należy doszukiwać się w obrazie „Bitwa pod Orszą” (ok. 1530) Hansa Krella (1490-1565 lub 1586), niemieckiego portrecisty. Jednym z pierwszych malarzy, którzy wychodzili na ulicę i malowali w plenerze, był Christian Breslauer (1802-1882), urodzony w Warszawie twórca nastrojowych, romantycznych pejzaży. Juliusz Kossak (1824-1899), członek tzw. szkoły monachijskiej (grupa malarzy odwołująca się do poezji narodowej i wydarzeń historycznych, zafascynowanych romantyczną tęsknotą za wolnością), często podróżował po terenach zaboru rosyjskiego – byłych wschodnich rubieżach I RP. Zwiedzając dworki szlacheckie na Wołyniu, Podolu i w guberni kijowskiej, szukał tam pomysłów i natchnienia do swoich przyszłych obrazów. Sztandarową postacią szkoły monachijskiej i uczniem Kossaka był Józef Brandt (1841-1915), z powodu poruszanej tematyki nazywany „poetą stepowym”; podejmował motywy rodzajowe z życia wsi i niewielkich miasteczek, scenki inspirowane dumkami ukraińskimi. Naśladowcą jego twórczości w literaturze był Henryk Sienkiewicz.

Jerzy Wójcicki

Czytaj więcej – str. 12



Fragment listu z ukraińskiego resortu oświaty

Nauka polskiego na Ukrainie zostanie ujednolicona

Ukraińskie ministerstwo oświaty zgodziło się na opracowanie wspólnej strategii oświaty dla polskiej mniejszości na Ukrainie.

21 października ukraińskie Ministerstwo Oświaty odpowiedziało na list prezesa Związku Polaków na Ukrainie Antoniego Stefanowicza z prośbą o wspólne stworzenie platformy, na której mogłoby się oprzeć polskie szkolnictwo na Ukrainie.

W swoim liście dyrektor Departamentu ds. Oświaty Średniej i Przedszkolnej Jurij Kononenko napisał: „Popieramy pomysł opracowania takiej strategii przez polskie organizacje społeczne działa-

jące na Ukrainie, omówienie go z Ministerstwem Oświaty i podpisanie odpowiedniego porozumienia”.

Podobną strategię oświatową już dawno opracowała i uzgodniła z ukraińskim resortem oświaty węgierska mniejszość na Zakarpaciu. Ukraińska mniejszość w Polsce też już ma za sobą pierwszy etap formalizowania nauczania języka przodków na płaszczyźnie współpracy z władzami centralnymi.

Partnerem polskiej mniejszości na Ukrainie w działaniach skierowanych na stworzenie strategii oświatowej jest Fundacja Wolność i Demokracja.

Słowo Polskie

Powrót do „małej ojczyzny”

„Mieliśmy wspólnych królów w ramach wspólnej ojczyzny – I Rzeczypospolitej – zarówno Polacy, Litwini, jak i Rusini. Moi przodkowie uważali siebie za Rusinów” – powiedział potomek słynnych hrabiów Jan Olizar.

Ród Olizarów od 1565 roku władał Korostyszewem, małym miasteczkiem leżącym na granitowym brzegu rzeki Teterew, niedaleko Żytomierza. Ważną postacią dla miejscowości był Józef Kalasanty Olizar, poseł na Sejm Czteroletni. To na jego prośbę król Rzeczypospolitej Stanisław August Poniatowski nadał miastu prawa magdeburskie i jedną z dwóch chorągwi herbowych Olizarów jako herb miasta. To on w miejscu drewnianego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny wznosił przepiękną kamienną świątynię, a obok plebanię, istniejące zresztą do dziś.

Z potomkiem rodu Olizarów Janem Olizarem spotkaliśmy się przy herbacie w jednej z warszawskich restauracji. Mężczyzna z nutką nostalgii opowiadał o swoich przodkach i o Korostyszewie. Ze szczególnym rozrzewnieniem wspominał swego ojca, który jako 9-latek został zmuszony z rodzicami i dziadkami do wyjazdu z Ukrainy. Całą rodziną opiekowała się babcia Jana Olizara, Urszula Olizar, ponieważ jej mąż, Włodzimierz Olizar, inżynier budowy mostów, absolwent Politechniki w Rydze, zmarł w młodym wieku w 1913 roku. Był ostatnim z Olizarów, pochowanym w kryptach rodzinnych pod korostyszewskim kościołem.

Urszula Olizar mieszkała wraz z rodziną i służbą w swoim majątku ziemskim Czarnolesie pod Korostyszewem. W ostatnich latach I wojny światowej, a zwłaszcza w czasie rewolucji październikowej, zrobiło się bardzo niebezpiecznie. W okolicach Korostyszewa stale dochodziło do rabunków i zabójstw. We znaki mieszkańcom dawały się grupy zdemoralizowanych długą wojną i propagandą bolszewicką żołnierzy, których w owym czasie pojawiło się bardzo dużo na terenie dzisiejszego obwodu żytomierskiego.

Urszula Olizar była bardzo odważną kobietą. Pochodziła ze szkockiej rodziny królewskiej Stuartów (do końca życia pieczętowała się herbem Stuartów). Broniła się przed najeźdźcami jak tylko mogła. Uzbroiła całą rodzinę i służbę, w tym również kobiety. Sama zawsze chodziła z pistoletem w kieszeni. Ojciec Jana Olizara, Władysław, uczeń szkoły w Żytomierzu, również miał swoją broń. – Nas do wyjazdu zmusili nie Ukraińcy, lecz bolszewicy – mówił pan Jan.

Na początku lat 80. Władysław Olizar podjął starania, by odwiedzić



Kościół pw. Najświętszej Marii Panny w Korostyszewie

Wielką radość Janowi

Olizarowi sprawiła decyzja władz miasta Korostyszewa o powrocie do historycznych herbów królewskich oraz to, że miście postawiono pomnik wybitnego poety Gustawa Olizara, który jako właściciel Korostyszewa przyczynił się do jego rozwoju.

ojczyznę przodków i miejsce swojej młodości, ale ówczesne władze sowieckie Ukrainy mu na to nie pozwoliły. Jednak ostatecznie Olizarowie zobaczyli Korostyszew i inne rodzinne miejscowości w okolicy: Kmitów i Studenicę. Wszystko zaczęło się w 1991 roku.

Jan Olizar mieszkał wtedy w Kalifornii. Tam otrzymał informację, że polscy katolicy na Kresach próbują odzyskać zabrane przez władze sowieckie kościoły, pozamykane po przewrocie bolszewickim. Napisał list do ambasady ZSRS, że popiera akcję zwrotu kościołów i że jeżeli ktoś się do niego zwróci o pomoc, chętnie jej udzieli. Po dwóch miesiącach otrzymał list od ks. Jana Purwińskiego z żytomierskiej parafii św. Zofii. Duchowny pisał, że w Korostyszewie zachował się kościół, w którym teraz jest kino, i że grupa miejscowych Polaków katolików stara się o jego zwrot. Ksiądz przyjeżdża do Korostyszewa raz w tygodniu odprawiać mszę w drewnianej przybudówce znajdującej się z tyłu kościoła.



Jan Olizar, potomek słynnego rodu Olizarów, mieszka obecnie w Warszawie

Swoje pierwsze spotkanie już z biskupem Purwińskim Jan Olizar wspomina z uśmiechem. – Najpierw mówi do mnie: „Czy wie pan, co to były Inflanty Królewskie i jaka była ich stolica?”. Usłyszawszy moją odpowiedź, że stolicą był Dyneburg, biskup Purwiński uśmiechnął się i powiedział: „No, to jesteśmy braćmi”.

Pierwsze spotkanie z Korostyszewem było bardzo wzruszające. Na Jana Olizara czekała grupa 30-40 osób. Widząc go, podbiegli i zaczęli całować, ścisnąć i obejmować, na różne sposoby okazywać swoją radość z odwiedzin potomka hrabiów.

Spotkanie odbywało się przed budynkiem kościoła, w którym funkcjonowało kino. Janowi Olizarowi udało się przekonać dyrektora placówki, który zapewnił go, że będzie wspierać działania miejscowych katolików i jego samego na rzecz odzyskania świątyni. Do zwrotu kościoła, a następnie plebanii w dużym stopniu przyczyniła się także ogromna determinacja wielu mieszkańców Korostyszewa, któ-

rzy codziennie ślali pisma, a nawet podejmowali starania w Moskwie. Kiedy już oddano im kościół, pracowali fizycznie przy jego odbudowie, zdobywając potrzebne materiały budowlane, o które wówczas było bardzo trudno. W odbudowie kościoła szczególnie dużą zasługę ma salezjanin Niżyński.

Tę pierwszą wizytę w Korostyszewie Jan Olizar wspomina bardzo ciepło. Ze wzruszeniem opowiada, jak podeszła do niego pewna starsza pani, która jak się okazało pracowała we dworze jego babci i podsadzała na konia małoletniego ojca pana Jana. W pamięci utkwiał mu też inny epizod. – Kiedy zaczęto demontować kilka starych słupów z ogrodzenia wokół terenu przy kościele, okazało się, że były wykonane z czerwonej cegły, a na nich znajdowały się pieczęcie herbowe Olizarów. Cegły te w XVIII wieku zostały zrobione w olizarowskiej cegielni w Studenicy i wszystkie były znakowane. Wziąłem sobie dwie na pamiątkę. Rankiem pomyślałem, że dobrze by było przywieźć kilka cegieł również moim kuzynom. Ja-

kież było moje zdziwienie, kiedy się okazało, że przez noc mieszkańcy Korostyszewa wzięli sobie te cegły, ponieważ były olizarowskie.

Od tej chwili Jan Olizar stara się w różny sposób pomagać Korostyszewowi. Chociaż osobiście bywa tam rzadko, to myślami bardzo często. Jego działalność w tej miejscowości jest bardzo znacząca. Pomaga poszczególnym osobom, a także szkole z internatem dla dzieci niepełnosprawnych. Wspiera stypendiami młodych (niekoniecznie polskiego pochodzenia, ale z Polską w sercu), którzy wybierają się na studia do Polski i przyrzekają, że wrócą, aby krzyczeć kulturę polską na ziemiach ukraińskich. Wspomaga naukę języka polskiego w szkołach ukraińskich. Parafii katolickiej pomaga w organizacji wyjazdów wakacyjnych do Polski dla dzieci z Korostyszewa. Za każdym razem podkreśla, że warunkiem nie jest polskie pochodzenie, ale rozmówienie w kulturze polskiej i dobre wyniki w nauce języka polskiego.

Bez pana Jana nie obyłyby się wyjazdy do Polski osób starszych, których rodzice albo dziadkowie zostali zamordowani przez bolszewików tylko dlatego, że byli Polakami. Nabierało się takich osób około 40. Niektórzy w całym swoim życiu nigdzie nie wyjeżdżali, nawet do Kijowa. Wyjazd dla nich był bezpłatny. Zwiedzili Kraków, Warszawę oraz wiele innych polskich miast. Po powrocie prosili proboszczą księdza Andrzeja Baczyńskiego, aby dla nich i innych starszych osób zorganizował kursy języka polskiego przy parafii.

Jan Olizar wielokrotnie podkreślał, jak olbrzymią pracę prowadzi proboszcz ks. Andrzej Baczyński i ks. Andrzej Borkowski, którzy choć są urodzeni i wychowani na Ukrainie, starają się zbliżyć nasze narody poprzez propagowanie polskiej kultury i języka polskiego.

Wielką radość panu Janowi sprawiła decyzja miasta Korostyszewa o powrocie do historycznych herbów królewskich oraz to, że w miście postawiono pomnik wybitnego poety Gustawa Olizara, który jako właściciel Korostyszewa przyczynił się do rozwoju miasta, a będąc marszałkiem szlachty kijowskiej uzyskał od cara Rosji pozwolenie na budowę istniejącego do dziś kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Na pytanie, co mu się podoba w Korostyszewie, Jan Olizar odpowiedział, że otwartość ludzi na historię i tradycję. Także stosunek mieszkańców do niego, bardzo wzruszający. Bardzo lubi polski język kresowy. Podkreślił, że ceni lojalność i pomoc władz Korostyszewa dla jego działalności. Zdradził, że zamierza przyczynić się do odbudowy parku w Korostyszewie, który kiedyś nazywano „małą Zofiówką”.

Irena Zagładzko

Nowe dekanaty w diecezji kijowsko-żytomierskiej

13 listopada odbyło się tradycyjne spotkanie ordynariusza diecezji ks. abp. Piotra Malczuka z kapłanami w ośrodku Caritas Spes w Zariczanach.

Na początku arcybiskup Piotr Malczuk podzielił się aktualnościami z życia diecezji obejmującej cztery obwody. Dziś pracuje w niej 160 kapłanów. W tym roku konsekrowano dwie nowe świątynie: w wiosce Zariczany (obwód żytomierski) oraz w Czernihowie, a także erygowano nową parafię w miasteczku Makarów. Parafie w mieście Irpiń i Bojarce otrzymały proboszczów, którzy zamieszkałi tam na stałe. Trwa odbudowa Wyższego Seminarium Duchownego w miasteczku Worzel i remont kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

W trakcie spotkania zostało ogłoszone utworzenie nowych dekanatów: Kijów-Wschód na czele z ojcem Józefem Czerwonkoju, Kijów-Zachód – z ojcem Michałom Brankewyczem, czernihowski – z ojcem Witalijem Prylepoju,

białocerkiewski – z ojcem Jarosławem Pałkoju oraz worzeński – z ojcem Janem Safińskim.

Do pracy w diecezji przyjechało dwóch księży ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy (Misjonarze Wincentego à Paulo) z Wietnamu. Kapłani z diecezji kijowsko-żytomierskiej ciepło ich przyjęli. Księża misjonarze opowiedzieli o życiu codziennym Kościoła katolickiego w Wietnamie.

W przyszłym roku diecezja kijowsko-żytomierska będzie obchodzić 25-lecie odrodzenia po latach komunizmu. 4 marca 2016 roku w żytomierskiej katedrze św. Zofii odbędzie się msza święta dziękczynna za lata posługi pierwszego biskupa w odrodzonej diecezji bp. Jana Purwińskiego. Wspominając początki biskup Jan opowiedział, że 25 lat temu w diecezji pracowało tylko pięciu księży i funkcjonowało zaledwie 13 parafii.

Dzisiejsza sytuacja pobudza do wdzięczności za rozwój Kościoła i do modlitwy za kapłanów, którzy pracują w diecezji.

Anna Denysiewicz



Zdjęcia oraz relikwie rodziców św. Teresy z Lisieux w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej

Relikwie św. Ludwika i św. Zeli Martin w Berdyczowie

24 października w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej odbyła się Noc Czuwania, poświęcona świętości rodzin na Ukrainie.

Noc Czuwania była znakiem wdzięczności dla papieża Franciszka za kanonizację rodziców św. Teresy z Lisieux, znanej jako Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (OCD). Ludwik i Zelia Martin zostali włączeni do grona świętych 18 października tego roku w trakcie obrad synodu biskupów o rodzinie. To była pierwsza kanonizacja małżonków w dziejach Kościoła.

Berdyczowskie uroczystości składały się z kilku etapów. O godz.

20.30 zebrani w kościele wierni uczestniczyli w katechezie, następnie wszyscy razem z o. Romualdem Goszczewskim modlili się modlitwą różańcową, zakończoną procesją. Po adoracji relikwii świętych Ludwika i Zeli Martin wierni wzięli udział w Eucharystii. Noc Czuwania zakończyła się daleko po północy.

Zelia i Ludwik Martin mieli dziewięcioro dzieci. Okres dzieciństwa przeżyło tylko pięć córek, z których wszystkie zostały zakonnicami, w tym św. Teresa i Leonia, której

proces beatyfikacyjny rozpoczął się we Francji w styczniu tego roku.

Proces beatyfikacyjny małżeństwa Martin prowadzono w latach 1957-1960 w diecezjach Bayeux-Lisieux i Sées, a następnie w Rzymie. W 1994 roku Jan Paweł II zatwierdził ich cnoty heroiczne, a w 2008 roku Benedykt XVI zezwolił na wyniesienie obojga małżonków na ołtarze po uznaniu cudu przypisywanego ich wstawiennictwu – uzdrowieniu z ciężkiej choroby płuc włoskiego chłopca Pietro Schilirò Monzy.

Władysław Rudnicki

Zaduszki w Żytomierzu

Wspomnienie zmarłych – Dzień Zaduszny na starym polskim cmentarzu.

Księża z żytomierskich parafii, siostry zakonne i wierni zebrali się 2 listopada na polskim cmentarzu, aby pomodlić się za dusze zmarłych spoczywających na tej starej nekropolii. Razem z nimi modliła się p.o. prezydenta Żytomierza Lubow Cymbaluk oraz prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktor Laskowska Szczur.

Mszy świętej przewodniczył ks. kanonik Wiktor Makowski, proboszcz parafii katedralnej, a homilię wygłosił ks. Jarosław Olszewski, pallotyn, proboszcz parafii Bożego Miłosierdzia na Malowance.



Msza w intencji dusz zmarłych na polskim cmentarzu w Żytomierzu

Na polskim cmentarzu poza wieloma znakomitymi Polakami: poetami, muzykami, artystami, lekarzami, nauczycielami, prawnikami, żołnierzami, są pochowani arcybiskupi i biskupi żytomierscy, księża

i siostry zakonne. Nekropolia jest świadkiem historii prastarej polskiej wspólnoty Żytomierza.

Na podstawie informacji ks. Jarosława Giżyckiego

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz,
Sergiusz Tolstichin



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)